Cena 15 groszy

KURIER koszaliński

Rok I | Sobota 16 grudnia 1950 | Nr 131

3 rocznica reformy pieniężnej w ZSRR

MOSKWA (PAP). Dnia 14 bm. minęło 3 lata od chwili podjęcia przez Radę Ministrów ZSRR i Komitet Centralny WKP(b) historycznych uchwał w sprawie przeprowadzenia reformy pieniężnej i zniesienia systemu kartkowego na artykuły spożywcze i towary przemysłowe w ZSRR.

Prasa radziecka szeroko komentuje trzecią rocznicę historycznej uchwały Rady Ministrów ZSRR i KC WKP(b) podkreślając, że była ona **dobitnym wyrazem stalinowskiej troski o powszechny dobrobyt narodu radzieckiego.**

Minister Wyszyński domaga się przyspieszenia prac nad konwencją o zakazie *broni atomowej*

NOWY JORK (PAP). Zgromadzenie Ogólne ONZ rozpatrywało na wtorkowym posiedzeniu zagadnienie międzynarodowej kontroli nad energią atomową. Delegaci ośmiu państw (USA, Anglii, Francji, Australii, Kanady, Ekwadoru, Holandii i Turcji) zgłosili w tej sprawie wspólny projekt rezolucji. Odrębny projekt zgłosiła delegacja radziecka domagając się natychmiastowego opracowania konwencji o zakazie broni atomowej i o międzynarodowej kontroli nad energią atomową. Słuszność stanowiska delegacji radzieckiej w tej sprawie uzasadnił w dłuższym przemówieniu minister Wyszyński.

Projekt ośmiu państw przewiduje m. in. połączenie komisji do spraw energii atomowej i komisji zbrojeń klasycznych oraz zaleca przedstawienie wyników swej pracy dopiero na następnej sesji Zgromadzenia Ogólnego.

Projekt ten starannie pomija milczeniem najważniejsze zagadnienie — zagadnienie zakazu broni atomowej oraz zawiera zaprobującą wzmiankę o osławionym planie Barucha, który ma na celu zapewnienie Amerykanom monopolu w dziedzinie produkcji energii atomowej.

Projekt radziecki natomiast zaleca: 1) natychmiastowe opracowanie projektów konwencji o bezwarunkowym zakazie broni atomowej i kontroli nad energią atomową, przy czym obie te konwencje winny być zawarte i wejść w życie jednocześnie, 2) wymienione projekty konwencji winny być przygotowane i przedstawione Radzie Bezpieczeństwa najpóźniej 1 czerwca 1951 r.

Uzasadniając projekt radziecki, szef delegacji ZSRR stwierdził, że niektórzy delegaci na bieżącej sesji Zgromadzenia usiłowali przedstawić sprawę w ten sposób, jakoby polityka rządu radzieckiego była główną przeszkodą na drodze rozwiązania problemu atomowego.

W związku z tym min. Wyszyński wykazał niezbicie, że od pięciu prawie lat właśnie Związek Radziecki prowadzi konsekwentną walkę o zakaz broni atomowej, podczas gdy Stany Zjednoczone i ich stronnicy prowadzą walkę przeciwko zakazowi broni atomowej, podejmując wszelkiego rodzaju kroki zmierzające do udoskonalenia broni atomowej i coraz bardziej rozszerzają produkcję bomb atomowych. Wyszyński oświadczył, że nie Związek Radziecki, lecz koła rządzące USA w chwili obecnej ogarnięte psychozą wojenną, prowadzą szaleńczy wyścig zbrojeń, w którym czołowe miejsce zajmuje broń atomowa. Nie poprzestając na wyścigu broni atomowej, reakcyjne koła USA forsują już produkcję bomby wodorowej, powołując się przy tym również na interesy pokoju i bezpieczeństwa.

Szef delegacji radzieckiej wykazał, że istotnym celem planu amerykańskiego jest skoncentrowanie wyłącznie w ręku monopoli amerykańskich kontroli nad używaniem energii atomowej, kontroli nad produkcją broni atomowej.

Min. Wyszyński przedstawił szczegóły planu radzieckiego w sprawie atomowej, planu, który opiera się na konieczności bezwarunkowego zakazu broni atomowej i jednoczesnego rozciągnięcia dzisiejszej kontroli międzynarodowej nad wykonaniem tego zakazu.

Wyszyński podkreślił, że zaproponowany przez Związek Radziecki plan w całej pełni odpowiada żywotnym interesom wszystkim miłującym pokój narodom na całym świecie.

Stanowczy protest Rządu Polskiego przeciw aktom bezprawia i przemocy wobec pracowników konsularnych RP w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec

Nota polska do ambasady brytyjskiej w Warszawie

WARSZAWA (PAP). Dnia 13 grudnia br. podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych dr. St. Skrzeszewski przyjął ambasadora W. Brytanii Charles Harold Bateman'a i wręczył mu notę, w której Rząd R. P. zakłada stanowczy protest przeciw aktom bezprawia i przemocy w stosunku do pracowników konsulatów R. P. w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech oraz stwierdza, że wobec takiego stanu rzeczy odwołuje z dniem 13 bm. wszystkich funkcjonariuszy konsularnych akredytowanych przy władzach brytyjskich w Niemczech.

Jednostronnym i bezprawnym zarządzeniem władze brytyjskiej strefy okupacyjnej **pozbawiły z dniem 10 listopada br. polskich urzędników konsularnych praw i immunitetów przysługujących im przy wykonywaniu funkcji.** Przeciw temu jednostronnemu i bezprawnemu zarządzeniu wystąpiła Polska Misja Wojskowa w Berlinie notą z dnia 9 listopada br., skierowaną do wysokiego komisarza brytyjskiego w Niemczech Ivone Kierkpatrick.

Pozostawiając bez odpowiedzi notę Polskiej Misji Wojskowej, **władze brytyjskie zaczęły natomiast stosować szykany i akty bezprawia w stosunku do polskich urzędów konsularnych. Te niedopuszczalne i brutalne akty władz brytyjskich były przedmiotem noty wystosowanej w dniu 1 grudnia br. przez ambasadę R. P. w Londynie do Foreign Office.** Nota ta przytacza między innymi następujące fakty:

Władze brytyjskie zawiadomiły konsulaty polskie w strefie brytyjskiej, że **przestają uznawać wizy służbowe pracowników konsulatów i że pracownicy ci będą odtąd traktowani jako „cudzoziemskie osoby prywatne".**

Dnia 8 listopada br. w Helmstedt na granicy strefy brytyjskiej **władze brytyjskie zatrzymały polskiego wicekonsula w Hamburgu wiozącego pocztę dyplomatyczną.** Pomimo, że legitymował się on paszportem dyplomatycznym i posiadał list kurierski, przesłuchiwano go, a nawet czyniono próby skontrolowania poczty dyplomatycznej, czemu zapobiegła jedynie zdecydowana postawa wicekonsula. **Zwolniono go dopiero po kilku godzinach.**

Tegoż dnia władze brytyjskie w tej samej miejscowości **zatrzymały bezprawnie 2 samochody stanowiące własność Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie** a znajdujące się w drodze z Duesseldorfu do Berlina. **Samochody te zwolniono dopiero po 17 dniach.**

Dnia 18 listopada br. władze brytyjskie zażądały od polskiej agencji konsularnej w Bochum opróżnienia lokali urzędowych, które wg. wyjaśnień władz brytyjskich, potrzebne są dla wojsk okupacyjnych.

Dnia 24 listopada br. władze brytyjskie zażądały, by konsulat polski w Hannover opuścił lokale urzędowe.

Nota ambasady R. P. domagała się poszanowania układów i wydania przez rząd brytyjski zarządzeń ukrócających samowolę brytyjskich władz okupacyjnych.

Najnowszym wyczynem władz brytyjskich było **najście przy użyciu przemocy na gmach konsulatu polskiego w Hamburgu** i usunięcie znajdujących się tam pracowników.

Godne podkreślenia jest, że **oficerowie i żołnierze brytyjscy wtargnęli do gmachu konsulatu przez piwnicę po wyważeniu drzwi.**

Tekst noty polskiej

Poniżej podajemy tekst noty wręczonej w związku z powyższym ambasadorowi brytyjskiemu w Warszawie.

Jego Ekscelencja
Charles Harold Bateman
ambasador Jego Krolewskiej Mości
w Warszawie

Ekscelencjo! Mam zaszczyt prosić Jego Ekscelencję o przekazanie rządowi Jego Królewskiej Mości następującej sprawy:

Jak już ambasada polska w Londynie poinformowała rząd Jego Królewskiej Mości notą z dnia 1 grudnia 1950 roku, brytyjski wysoki komisarz w Niemczech Zachodnich Sir Ivone Kirkpatrick **pozbawił z dniem 10 listopada 1950 roku polskich funkcjonariuszy konsularnych akredytowanych w brytyjskiej strefie okupacyjnej należnych im immunitetów i praw.** Powodem tej odmowy była okoliczność, że konsulaty polskie nie zamieniły dotychczasowej akredytacji przy władzach okupacyjnych brytyjskich na akredytację przy trzystronnym amerykańsko - angielsko - francuskim organie — Wysokiej Komisji Alianckiej w Niemczech Zachodnich.

Nota Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie do Sir Ivone Kirkpatrick'a z dnia 9 listopada 1950 roku wykazująca bezpodstawność tego zarządzenia pozostała bez odpowiedzi, natomiast **władze brytyjskie nie zawahały się zastosować już na kilka dni przed zapowiedzianym oficjalnym terminem (10 listopada 1950 roku) licznych i różnorodnych szykan wobec konsulatów polskich.** Postępowanie brytyjskich władz okupacyjnych stało się przedmiotem powołanej już na wstępie **noty ambasady polskiej w Londynie** z dnia 1 grudnia 1950 roku domagającej się ukrócenia podobnych praktyk.

NAJŚCIE NA KONSULAT POLSKI W HAMBURGU

Już wówczas ambasada wyraziła pogląd Rządu Polskiego, **że brytyjskie władze okupacyjne — łamiąc immunitety i prawa polskich funkcjonariuszy konsularnych — dążą do uzyskania wolnej ręki w stosowaniu szykan i represji, by tą drogą uniemożliwić działalność konsulatów i doprowadzić do ich likwidacji.** Wypadki, jakie zaszły następnie, potwierdziły tę ocenę. W dniu 11 grudnia br. bowiem przedstawiciele lokalnych władz brytyjskich **wkroczyli do gmachu konsulatu polskiego w Hamburgu, usuwając przemocą pracowników znajdujących się tam i pełniących czynności służbowe.**

Ten oburzający akt stanowi brutalne pogwałcenie wszelkich zasad przyzwoitości i norm, przyjętych w stosunkach międzynarodowych. Ponadto przez pozbawienie polskich konsularnych funkcjonariuszy immunitetów i praw oraz przez brutalne usunięcie pracowników konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Hamburgu **władze brytyjskie ujawniły lekceważenie i brak poszanowania dla podpisanych przez siebie porozumień.**

(Dokończenie na str. 2)

Wycofanie wojsk obcych z Korei niezbędnym warunkiem zapewnienia pokoju na Dalekim Wschodzie

Na posiedzeniu Komisji Politycznej w dniu 13 grudnia w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad projektem rezolucji 13 krajów (Indii, Birmy, Libanu, Syrii i innych).

Analizując wystąpienia przedstawicieli USA i W. Brytanii, Malik dowiódł, że chcą oni tylko jednego — zaprzestania działań wojennych w Korei, aby dać możność wojskom amerykańskim i angielskim nieco oprzytomnieć po ciosach wojsk północno - koreańskich i pomagających im ochotników chińskich. Przedstawiciel ZSRR przypomniał, że delegat amerykański Austin żądał zaprzestania działań wojennych jeszcze przed tym, nim będą podjęte próby uregulowania innych spraw politycznych.

Czyż nie jest rzeczą jasną — oświadczył Malik — że w świetle tych czynników, w świetle tego rodzaju stanowiska delegacji Stanów Zjednoczonych i Anglii — wobec sprawy Korei — propozycja zaprzestania działań wojennych jest obłudnym zamaskowanym krokiem, mającym na celu uzyskanie okresu wytchnienia przed dalszymi działaniami wojennymi, doprowadzenia do porządku swych rozbitych szeregów i kontynuowania interwencji zbrojnej.

Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Austin w swym przemówieniu zadał pytanie: „Pokój lub wojna na Dalekim Wschodzie", lecz Austin — stwierdził Malik — postawił to pytanie dopiero teraz i dopiero kilka dni temu po raz pierwszy wspomniał o tym w Radzie Bezpieczeństwa. Dotychczas milczał on w tej sprawie. Mimo, że delegacja ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa już na początku sierpnia postawiła sprawę pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej — agresorzy amerykańscy odrzucili tę propozycję.

Przedstawiciel ZSRR podkreślił, że jedynie przyjęcie projektu rezolucji radzieckiej przewidującej natychmiastowe wycofanie wojsk zagranicznych z Korei umożliwienie narodowi koreańskiemu, by sam zadecydował o swym losie może zapewnić pokój i bezpieczeństwo na Dalekim Wschodzie. Wycofanie wojsk zagranicznych z Korei to niezbędnym warunkiem zaprzestania działań wojennych, zaprzestania ognia.

Niech mój los będzie ostrzeżeniem — mówi św. Findeisen na rozprawie Turnera

Perfidnymi metodami dyplomaci wciągali Polaków do szpiegostwa przeciwko własnemu krajowi

Z czwartego dnia procesu b. brytyjskiego attache lotniczego

Korowód świadków w czwartym dniu procesu Turnera rozpoczął **JAN ZAMOJSKI, skazany niedawno na 10 lat więzienia za współpracę z WIN i działalność wywiadowczą.**

Świadek był urzędnikiem firmy „American Scantic Line" w Gdyni. Za pośrednictwem jednego z urzędników tej firmy, obywatela USA — Aleksa Macka — poznał pewnego urzędnika amerykańskiego, którego Aleks Mack przyjmował często u siebie i z którym odbywał podejrzane wycieczki po Wybrzeżu.

Sam Mack również „podróżował" po Wybrzeżu bardzo często, chociaż nie miało to nic wspólnego z jego pracą w firmie. Zamojski stwierdza, że Mack był doskonale poinformowany o stanie budowy urządzeń portowych.

Świadek **IRENA FINDEISEN,** która odbywa obecnie karę więzienia za szpiegostwo, rozpoznała na ławie oskarżonych Turnera, którego znała w okresie, kiedy była urzędniczką ambasady USA. Świadek zeznaje, że na przyjęciach u Turnera bywali m. in. — Śliwiński, Skalski, Porajski i Nowierski. Świadek była również na przyjęciach u Jessica, z ambasady USA, który raz „dla rozrywki" gości, wyświetlał film o wybuchu bomby atomowej.

Świadek mówi następnie, że dopiero teraz widzi, jak niebezpieczne są kontakty z członkami ambasad państw kapitalistycznych. Dopiero teraz zdaje sobie sprawę z perfidnych metod, przy pomocy których wielu takich dyplomatów wciągało obywateli polskich do działalności szpiegowskiej przeciwko własnemu krajowi. „Niechaj mój los będzie ostrzeżeniem dla społeczeństwa" — kończy Irena Findeisen.

Następny świadek, **EUGENIUSZ ZEJDA,** były radca prawny Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego, poznał w 1947 r. konsula brytyjskiego w Łodzi Gilberta. Konsul zaproponował mu prowadzenie spraw cywilnych w interesie obywateli brytyjskich, przebywających w Polsce. Stopniowo Gilbert wciągnął świadka do współpracy w wywiadzie gospodarczym. Początkowo żądał od Zejdy drobnych i mało ważnych informacji, później jednak żądał dostarczania obszernych raportów, informujących o stanie przemysłu włókienniczego.

Świadek obecny był podczas spotkania Gilberta z pewnym Amerykaninem, który przedstawił się jako reprezentant ministerstwa rolnictwa USA i który zbierał informacje, dotyczące zapotrzebowania na bawełnę.

Zejda kończy stwierdzeniem, że dziś jest dla niego jasne, iż wszystkie jego informacje zużyte zostały dla celów wywiadowczych.

„PRZYJACIELSKIE ROZMOWY" NA OKĘCIU

Doprowadzony z więzienia świadek **ALEKSANDER MAJEWSKI** — b. urzędnik Polskich Linii Lotniczych „Lot", wyjaśnia Sądowi, że w 1948 r. w czasie służby poznał mjr. Dobree-Bell, zastępcę ówczesnego brytyjskiego attache lotniczego — osk. Turnera. Dobree-Bell bywał częstym „gościem" na lotnisku Okęcie, gdzie nawiązywał z lotnikami przyjacielskie „towarzyskie" rozmowy. Mówił on, że „Polska bardzo mu się podoba", przynosił prezenty — m. inn. paczkę słodyczy dla dzieci jednego z lotników. Interesował się stosunkami rodzinnymi pracowników — równocześnie zaś żywo interesował się pracą Polskich Linii Lotniczych „Lot" i sytuacją polityczną w Polsce.

Gdy pewnego razu mjr. Dobree-Bell zauważył na płycie startowej samolot radziecki, zaczął wypytywać świadka o szczegóły dotyczące tego typu samolotów i zaprosił go do swego mieszkania w Żaleziu.

(Dokończenie na str. 2)

Dziś wstęp — jutro początek NOWA POWIEŚĆ RYSUNKOWA

Patrz str. 5

Ludność całych Niemiec popiera propozycje Grotewohla

BERLIN (PAP). Komitet Centralny Niemieckiej Unii Demokratycznej (CDN) zwrócił się do ludności Niemieckiej Republiki Demokratycznej i Trizonii z apelem wzywającym do zjednoczenia Niemiec na bazie uchwał Konferencji Praskiej ministrów spraw zagranicznych ośmiu państw i propozycji, zawartych w liście premiera Grotewohla do kanclerza Adenauera.

Każdy uczciwy Niemiec — głosi apel — pragnie z całego serca wszcząć rokowania między Niemiecką Republiką Demokratyczną i Trizonią. **Los narodu koreańskiego jest bowiem dla wszystkich Niemców groźną przestrogą przed strasznymi konsekwencjami, jakie wywołać musi przedłużające się rozbicie ich kraju.**

Proces Turnera — ostrzeżeniem dla społeczeństwa

Perfidne metody wywiadu obcego w Polsce

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Tam mjr. Dobree-Bell prowadził z Majewskim towarzyską rozmowę, która przeszła z czasem na tematy związane z sytuacją międzynarodową, z działalnością podziemia w Polsce, a wreszcie z wywiadem. Mjr. Dobree-Bell oznajmił świadkowi, że jego zdaniem „rozpracowanie" militarne Związku Radzieckiego jest bardziej korzystne i skuteczniejsze od jakiejś akcji zbrojnej.

PROKURATOR: Co mówił mjr. Dobree-Bell na temat rozpracowywania dziedziny militarnej w Polsce?

ŚWIADEK: Mówił, że wobec tego, iż w Polsce opieramy się na metodach organizacyjnych Armii Radzieckiej — to jeśli rozpracujemy organizację wojskową w Polsce — będziemy mieli tym samym rozpracowaną organizację Armii Radzieckiej.

PROKURATOR: Czy Dobree-Beel w swoich uwagach, dotyczących przygotowań do konfliktu, mówił również świadkowi o zagadnieniu uzbrojenia Niemiec zachodnich?

ŚWIADEK: Tak jest. Mjr. Dobree-Bell pytał mnie, jak by zareagowało społeczeństwo polskie, gdyby armia zachodnio-niemiecka wkroczyła na terytorium polskie. Odpowiedziałem mu, że Polacy walczyliby. Na to Dobree-Bell oświadczył, że byłoby to niesłuszne, ponieważ — jak mówił — tutaj nie chodzi o interesy Polski, bo są rzeczy od nich ważniejsze.

Zainteresowania pana Sneddona

W toku dalszej rozmowy, w czasie której do mieszkania Dobree-Beel'a przybył również członek ambasady brytyjskiej Sneddon — mjr. Dobree-Bell zwrócił się do świadka z prośbą o dostarczenie wykazów starów i ładowań samolotów radzieckich, które to wykazy Majewski dostarczył później mjr. Dobree-Bell. W tej części rozmowy brał już żywy udział Sneddon, który wypytywał świadka o ilość samolotów w Polskich Liniach Lotniczych „Lot".

„Pan Sneddon — mówił świadek — polecił mi, abym zaczął się aktywnie obracać w środowisku partyjnym ze względu na to, że będzie to maskowało moją pracę wywiadowczą i poza tym, dlatego, że wiadomości z terenu partyjnego są dla niego bardzo ważne".

Radiostacja w mieszkaniu mjr. Dobree-Bell

Świadek zeznaje również, że mjr. Dobree-Bell miał zainstalowaną w swoim mieszkaniu radiostację.

PROKURATOR: Co mjr. Dobree-Bell mówił o zastosowaniu i znaczeniu tej radiostacji dla jego działalności?

ŚWIADEK: Mjr. Dobree-Bell powiedział, że jest to angielski aparat nadawczo-odbiorczy RAF-u o dużym zasięgu. Pokazał mi, jak się przełącza z odbioru na nadawanie i powiedział, że jeśli będzie musiał nagle wyjechać z Polski, zostawi tę radiostację. Instrukcje, dotyczące użycia tej radiostacji, miałem otrzymać we właściwym czasie.

W dalszym ciągu swych zeznań Majewski oświadcza, że gdy postanowił przenieść się na Wybrzeże, Dobree-Bell polecił mu, aby zebrał informacje o stacjonujących tam jednostkach lotnictwa wojskowego, jak również o tajnych urządzeniach technicznych w pasie obronnym Wybrzeża. Dalsze informacje miały dotyczyć danych personalnych oficerów lotnictwa objętych demobilizacją oraz różnych urządzeń technicznych na Wybrzeżu. Majewski otrzymał też polecenie „zainteresowania się" działalnością polityczną PZPR w terenie. Dobree-Bell dał mu aparat fotograficzny i pokazał jak się należy z nim obchodzić.

Świadek wyjechał na Wybrzeże i na następne spotkanie — wiosną 1949 r. przywiózł już zastępcy brytyjskiego attaché lotniczego „rozpracowanie" warsztatów lotniczych oraz sprzętu wojskowego jednostki lotniczej.

Dramatyczne spotkanie

O spotkaniu tym świadek Majewski mówi w sposób następujący:

„W Zalesiu, u mjr. Dobree-Bell'a zastałem również jego żonę i płk. Turnera. Mjr. Dobree-Bell po częstował nas wódką i rozmowa toczyła się na tematy towarzyskie. W pewnym momencie major poprosił mnie na górę na rozmowę. Powiedziałem mu wówczas o mojej dramatycznej sytuacji: że ojciec jest aresztowany i że mnie w każdej chwili grozi to samo, wobec czego proszę o przerzut za granicę.

Dobree-Bell odpowiedział, że niestety, może mi okazać w tej ciężkiej dla mnie chwili jedynie pomoc finansową. Dodał potem, że ewentualnie postara się zawiadomić brytyjskie placówki dyplomatyczne w Czechosłowacji i Austrii i jeśli uda mi się uciec tam — mam żądać widzenia z przedstawicielem konsulatu względnie ambasady brytyjskiej i wymienić hasło „Bedford Garden". Dobree-Bell namawiał Majewskiego, aby został w Polsce, przedstawiając mu ciężki los emigrantów oraz podkreślając ogromne ryzyko nielegalnego przekroczenia granicy, którą jest bardzo dobrze strzeżona. Dobree-Bell łudził również Majewskiego, że jeśli zostanie w Polsce przez 6 miesięcy i będzie prowadził dla niego wywiad, zagwarantuje mu stuprocentowy przerzut i dobre warunki życia zagranicą. „Zacząłem się z nim targować — mówi świadek — bo to 6 miesięcy, to było dla mnie 6 miesięcy nerwów. W każdej chwili spodziewałem się aresztowania. Targ w targ doszliśmy do tego, że Dobree-Bell zgodził się na 3 miesiące. Równocześnie podał mi, jakie mam wykonać nowe zadanie".

PROKURATOR: I wręczył pieniądze?

ŚWIADEK: Pieniądze wręczył po wyznaczeniu zadania. W momencie kłótni, ja te pieniądze rzuciłem na łóżko.

„Prowizja" pana majora

W tym miejscu prokurator zwraca się do osk. Turnera, z pytaniem, jaką kwotę dolarów przekazał mjr Dobree-Bell do wypłacenia Majewskiemu. W odpowiedzi osk. Turner wyjaśnia, że wręczył Dobree-Bellowi na ten cel 100 dolarów.

Świadek wyjechał na Wybrzeże w celu wykonania zadania i po powrocie zgłosił się do mjr Marshalla, prosząc o skomunikowanie Dobree-Bell usiadł na nich. Wyznaczył mi zadanie i powiedział, że muszę się bezwarunkowo czymś wykazać, jeśli chcę wyjechać za granicę. Zadanie to polegało na zmierzeniu długości pewnej anteny, tym miałem zapłacić za swój wyjazd za granicę".

Ponadto Dobree-Bell chciał uzyskać dane odnośnie skrzyń, które są wysyłane zapasowe części do silników samolotowych i sprzęt lotniczy. Dobree-Bell wręczył w końcu świadkowi 50 dolarów.

go z Dobree-Bellem. Marshall zakomunikował wówczas świadkowi, że Dobree-Bell w wyniku zabójstwa kobiety, którą przejechał samochodem opuścił Polskę. Marchall zatrzymał wówczas Majewskiego w swoim mieszkaniu na ul. Obrońców 2, a następnie, gdy się ściemniło, zawiózł go do willi Turnera w Zalesiu.

W sidłach szpiegów

Płk Turner siedział w fotelu i odbierał radiogram — zeznaje dalej świadek. Powiedziałem mu, że mjr Dobree-Bell dał mi przyrzeczenie-zobowiązanie, iż w ciągu trzech miesięcy zostanę przerzucony za granicę i że w tym celu miałem czekać na Wybrzeżu na człowieka, który przyjedzie po mnie i wymieni hasło „Bedford Garden". Ale nikt się nie zjawił i teraz jestem na lodzie. Płk Turner przerwał mi, pytając czy dostałem jakieś pieniądze od mjr Dobree-Bella i czy wykonałem powierzone mi zadania. Na to odpowiedziałem, że częściowo nie mogłem tego wykonać. Rozmowa z płk Turnerem stała się bardzo ostra, bo ja wyjaśniałem, że chodziło mi o zobowiązanie mjr Dobree-Bella przerzucenia mnie za granicę, a płk Turner machnął na to wszystko ręką i zaczął mówić wyłącznie o zadaniach".

Mimo błagań świadka o przerzucenie go za granicę, Turner poinformowany przez Marshalla, że wywiad brytyjski nie ma odpowiedniego człowieka do pracy szpiegowskiej na Wybrzeżu, nie chciał w ogóle mówić o przerzuceniu świadka za granicę, lecz zlecił mu nowe zadania szpiegowskie.

PROKURATOR: I to wszystko miało być opłacone 50 dolarami mjr Dobree-Bella?

ŚWIADEK: Turner powiedział w końcu, że podtrzymuje zobowiązanie mjr Dobree-Bella, przerzucenia mnie za granicę.

Majewski ponownie powrócił na Wybrzeże z poleceniem Turnera skontaktowania się w sprawie wywiadu z brytyjskim wicekonsulem w Gdyni, płk. Hazellem, dla którego hasłem rozpoznawczym miało być również „Bedford Garden". Świadek stwierdza, że nie był w stanie wykonać zleceń szpiegowskich Turnera i Marshalla, wobec niemożności przedostania się do zleconych obiektów i z niepokojem czekał bezskutecznie na obiecany przerzut za granicę. Po pewnym czasie świadek wrócił do Warszawy, jednak gdy zgłosił się do mieszkania Marshalla, otworzył mu drzwi nieznajomy osobnik. — Jak okazało się później mjr Vass — następca mjr Marshalla. Oświadczył on, że mjr Marshall wyjechał z Polski. Świadek wymienił wówczas hasło „Bedford Garden" i poprosił o skomunikowanie z płk Turnerem, jednak mjr Vass oświadczył, że płk Turner również wyjechał z Polski.

„Towarzyskie" rozmowy na przyjęciach

Prokurator zadaje świadkowi kilka dodatkowych pytań, w sprawie jego uczestnictwa w przyjęciach urządzanych przez członków obcych przedstawicielstw. Świadek wyjaśnia, że poza przyjęciami u mjr Dobree-Bella bywał również na przyjęciach u oficera wizowego ambasady amerykańskiej oraz u brytyjskiego zastępcy morskiego.

PROKURATOR: O czym rozmawiał świadek na przyjęciu towarzyskim u tego zastępcy attache morskiego?

ŚWIADEK: Pytał mnie, jakie stan ki stoją w porcie, o jednostki marynarki wojennej i o szkolenie specjalistów.

Dawałem im wiadomości - a oni mi nie pomagali

Odpowiadając na dalsze pytania prokuratora dotyczące udzielanych przez Brytyjczyków obietnic wysłania go za granicę — Majewski mówi: „Dawałem im wiadomości, a oni mi nie pomogli. Widzę, że byłem po prostu przez nich lekceważony. Moje prośby były lekceważone i moje bezpieczeństwo było lekceważone".

Świadek dodaje z goryczą, że wszystkie jego prośby i błagania jak również wszystkie jego usługi — zostały zbyte śmieszną kwotą 50 dol.

Kontakty ambasady brytyjskiej z podziemiem w Polsce

Ostatnim świadkiem przesłuchanym w czwartym dniu procesu był KAZIMIERZ GORZKOWSKI, urzędnik bankowy, skazany na karę więzienia za współpracę z nielegalną organizacją pod nazwą „Komitet porozumiewawczy organizacji podziemnych". Świadek stwierdza, iż dowiedział się od płk Lipińskiego — jednego z kierowników tej organizacji — że zastępca brytyjskiego attache wojskowego w Warszawie mjr Winton prowadził działalność wywiadowczą na terenie Polski.

Świadek zeznaje następnie, że w 1946 r. płk Lipiński, organizując „Komitet porozumiewawczy organizacji podziemnych" skomunikował się z członkiem ambasady brytyjskiej, którego nazwiska Gorzkowski nie pamięta — w celu nawiązania kontaktu z Anglikami, aby ustalić z nimi czy podziemie ma dalej istnieć i działać.

Świadek dodaje, że mjr Winton odmówił pomocy starającej się o pracę tłumaczki w ambasadzie, niejakiej Marii Kowalskiej, swej znajomej z czasów okupacji, która ukrywała wówczas zbiegłych z obozu jeńców angielskich przed gestapo. Przyczyna odmowy był jej pozytywny stosunek do Ludowo-Demokratycznego ustroju Polski.

Nie mogąc tolerować brutalnej akcji represyjnej

Rząd Polski odwołuje wszystkich pracowników konsularnych akredytowanych przy brytyjskich władzach okupacyjnych w Niemczech

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Podstawy prawne istnienia konsulatów polskich w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec zostały już szczegółowo przedstawione w nocie Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie z dnia 9 listopada 1950 r. oraz w nocie ambasady polskiej w Londynie z dnia 1 grudnia 1950 roku i są dobrze znane rządowi Jego Królewskiej Mości. Obecnie Rząd Polski stwierdza jedynie, że władze brytyjskie pogwałciły przez swoje zarządzenia i działania w stosunku do polskich konsulatów:

a) **wyraźne zobowiązania rządu Jego Królewskiej Mości, zawarte w porozumieniach Francji, Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i ZSRR w sprawie Niemiec, a w szczególności deklarację z 5 czerwca 1945 roku;**

b) **dwustronne porozumienia zawarte w wymianie not między szefem Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie a p. Christopher Steel w 1947 roku i p. Westropp w 1948 roku.**

Pogwałcenie powyższych porozumień jest następstwem uprawianej przez trzy mocarstwa zachodnie polityki udaremnienia jedności Niemiec, w wyniku której mocarstwa te powołały do życia separatystyczny organ trzech mocarstw — wysoką komisję aliancką z zamiarem przedłużenia okupacji na czas nieokreślony i wykorzystania jej dla swoich antypokojowych celów.

Nie uznając tej podkopującej pokój polityki i stojąc niezmiennie na stanowisku poszanowania porozumień czterech mocarstw, **Rząd Polski traktuje jako bezprawne wszelkie wydane w stosunku do konsulatów polskich zarządzenia, które władze brytyjskie usiłują uzasadnić właśnie istnieniem organów separatystycznych.**

Rząd Polski i polska opinia publiczna jest świadoma faktu, że **działania władz brytyjskich w stosunku do konsulatów, charakteryzujące się łamaniem formalnie zaciągniętych zobowiązań, brutalnością i nieliczeniem się nawet z pozorami prawa, stoją w bezpośrednim związku z aktualną polityką rządu Jego Królewskiej Mości w sprawie Niemiec.**

AKCJA PRZECIWKO KONSULATOM WIĄŻE SIĘ Z POLITYKĄ REMILITARYZACJI NIEMIEC

Akcja przeciwko konsulatom polskim odbywa się równocześnie z aktywną działalnością rządu Jego Królewskiej Mości na rzecz kierowanej przez amerykańskie koła rządzące pośpiesznej budowy armii niemieckiej, przy pomocy zachowanych kadr hitlerowskich, celem włączenia jej jako siły podstawowej do tak zwanej armii atlantyckiej. **Za zgodą i przy udziale rządu Jego Królewskiej Mości odbywa się gorączkowy proces przystosowywania do celów wojennych zachodnio - niemieckiej gospodarki i przemysłu, w którym Stany Zjednoczone oddawna zapewniły sobie dominujący wpływ. Od kilku lat brytyjskie władze okupacyjne chronią zbrodniarzy wojennych, winnych niezliczonych zbrodni popełnionych na narodzie polskim oraz sprzyjają rozwojowi wrogich Polsce ugrupowań i organizacji rewizjonistycznych, kierowanych najczęściej przez spadkobierców hitlerowskiego faszyzmu, którym obecnie wyznacza się poczesne miejsce w planach remilitaryzacyjnych.**

Warto wspomnieć i o takim nie pozbawionym znaczenia szczególe, że według oświadczenia lokalnych władz brytyjskich pomieszczenia konsulatów polskich potrzebne są wojsk okupacyjnych.

Usuwanie konsulatów polskich ze strefy brytyjskiej Niemiec jest częścią składową tej groźnej dla pokoju polityki trzech mocarstw. Oczywiste jest bowiem, że wobec mobilizacji niemieckich sił agresywnych, wobec planu sprowadzenia nowych kontyngentów wojsk okupacyjnych do Niemiec Zachodnich, władze okupacyjne zachodnich stref Niemiec nie chcą tolerować na tym terenie przedstawicieli Polski, przeciw której między innymi skierowane jest ostrze remilitaryzacji Niemiec.

Usuwanie konsulatów polskich z zachodnich stref okupacyjnych jest zarazem związane z polityką trzech mocarstw izolowania społeczeństwa zachodnio - niemieckiego od narodów realizujących politykę pokoju. Wiadomo, że poważna część narodu niemieckiego świadoma tego, że nowa awantura wojenna musiałaby nieuchronnie pogrążyć Niemcy w jeszcze straszliwszą katastrofę, szuka dróg pokojowego współżycia z innymi narodami w tej liczbie i z Polską, drogą rozbudowy stosunków gospodarczych, handlowych i kulturalnych; wiadomo, że dążenia te wzrastają niepowstrzymanie również w Niemczech Zachodnich. Ta część społeczeństwa niemieckiego, której znaczenie rośnie i przybiera na sile, która dostrzega niebezpieczeństwa płynące z agresywnej i nieobliczalnej polityki trzech mocarstw — rozumie i właściwie ocenia motywy usuwania przez władze okupacyjne polskich placówek konsularnych z terenu Niemiec Zachodnich, motywy, które nie mają nic wspólnego z interesami narodu niemieckiego.

Należy nadto podkreślić, że polskie placówki konsularne w strefie brytyjskiej załatwiały tysiące spraw konsularnych, związanych z interesami obywateli niemieckich.

Władze brytyjskie ignorowały prawa i interesy państwa polskiego i obywateli polskich, które na terenie strefy brytyjskiej winny być chronione przez polskie urzędy konsularne. Te prawa i interesy wymagają specjalnej pieczy w Niemczech Zachodnich, gdzie **władze okupacyjne w ciągu przeszło pięcioletniej okupacji nie wykonały swych zobowiązań w stosunku do uzasadnionych roszczeń Państwa Polskiego i jego obywateli, sabotując systematycznie realizację tych roszczeń.**

Rząd Polski musi stwierdzić, że **władze brytyjskie, po pozbawieniu funkcjonariuszy polskich konsulatów praw i immunitetów, przeszły do aktów brutalnej przemocy,** jak o tym świadczy sposób rozprawienia się z pracownikami konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Hamburgu.

Brutalne ataki na polskie konsulaty mają w obecnych warunkach swoją niedzwuznaczna wymowę. Stanowią one zachętę do rozpalania na nowo na terenach zachodnich Niemiec najgorszych instynktów antypolskich i faszystowskiego zdziczenia, które doprowadziło do takiego upodlenia i do tak straszliwych zniszczeń podczas ostatniej wojny.

Rząd Polski wkłada stanowczy protest przeciwko aktom bezprawia i przemocy w stosunku do pracowników konsulatów polskich w strefie brytyjskiej i oświadcza, że — nie mogąc tolerować brutalności i terroru ze strony władz brytyjskich — odwołuje z dniem dzisiejszym wszystkich funkcjonariuszy konsularnych akredytowanych przy władzach strefy brytyjskiej w Niemczech.

Rząd Polski obarcza rząd Jego Królewskiej Mości odpowiedzialnością za wszystkie konsekwencje wynikające z tego stanu rzeczy i zastrzega sobie w związku z tym wszelkie prawa do zadośćuczynienia.

Stojąc konsekwentnie na stanowisku poszanowania umów i zobowiązań międzynarodowych, **Rząd Polski nie ustanie w swych wysiłkach, by zostały przywrócone warunki, w których przedstawicielstwa polskie na terenie całych Niemiec będą mogły wykonywać bez przeszkód swe obowiązki i korzystać ze swych uprawnień.**

Proszę przyjąć, Ekscelencjo, zapewnienia mego niezmiennego szacunku.

Stanisław Skrzeszewski

Warszawa, dnia 13 grudnia 1950 r.

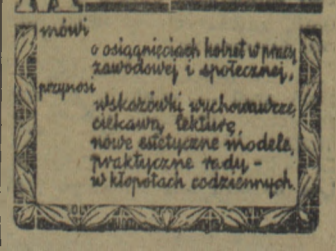

Kogo wybierają obywatele radzieccy do rad miejskich

W odległości 18 km. od Moskwy, na trasie północnej kolei żelaznej leży stacja Mytiszcze. Przed trzydziestu laty była to zwykła wieś rosyjska. Obecnie przekształciła się w jedno z większych podmoskiewskich miast fabrycznych z szerokimi ulicami, piętrowymi domami, parkami, skwerami. Dziś w Mytiszcze funkcjonuje szereg instytucji państwowych kilka wyższych i średnich szkół specjalnych, w których studiuje 4000 studentów, 15 szkół ogólnokształcących, 11 klubów i domów kultury, teatr miejski, kina, biblioteki, przedszkola i żłobki, szpitale i ambulatoria.

Miasto rozwija się i rozbudowuje nieustannie. Historia jego jest jeszcze jednym dowodem stałej troski państwa radzieckiego i partii bolszewickiej o materialne i kulturalne warunki bytu pracujących.

Od czasu ostatnich wyborów do rady miejskiej tzn. od trzech lat w Mytiszcze powstało kilka nowych dzielnic mieszkaniowych, ulice i aleje zostały wyasfaltowane, przeprowadzono dodatkowe linie kanalizacyjne, wybudowano nowe gmachy szkolne.

Z roku na rok wzrasta dobrobyt materialny mieszkańców miasta. W ciągu pierwszych 3 kwartałów rb. obrót towarowy w mieście wzrósł więcej niż dwukrotnie w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego.

O tych osiągnięciach i sukcesach dyskutują obecnie wyborcy, podsumowując działalność rady miejskiej, której kadencja kończy się niedługo.

17 grudnia mieszkańcy Mytiszcz wybiorą nową radę miejską. Na zebraniach przedwyborczych w zakładach przemysłowych i różnych instytucjach wysunięto 186 kandydatów. **Są to najbardziej zasłużeni obywatele miasta, przodujący robotnicy — stachanowcy, inżynierowie, nauczyciele, lekarze, urzędnicy, którzy swą ofiarną pracą i umiłowaniem socjalistycznej ojczyzny zdobyli zaufanie i szacunek wyborców.**

Pośród nich figurują nazwiska 70 kobiet, 62 kandydatów — to robotnicy miejscowych fabryk i spółdzielni rzemieślniczych. Kandydaci: szlifierz Wasilij Pałagin, motorniczy Konstanty Żarow, którzy przedterminowo wykonali pięcioletnie plany produkcyjne znani są nie tylko w całych Mytiszczach, ale i daleko poza granicami miasta.

Na liście kandydatów znajduje się również ponad 30 przedstawicieli młodzieży, między nimi 25-letni ślusarz fabryki budowy maszyn — Włodzimierz Morozow, 23-letni majster fabryki Witalis Sajdan, 18-letnia robotnica spółdzielni „Bystrostroj" Maria Smirnowa i wielu innych, którzy odznaczyli się w pracy zawodowej i społecznej.

Niektórzy delegaci rady miejskiej powtórnie zostali wysunięci na kandydatów jak np. majster fabryki budowy maszyn Borys Kotow, czy prof. Instytutu Leśnego Kotekow przewodniczący wydziału handlowego komitetu wykonawczego rady miejskiej. Wyborcy mówią o Kotowie z wielkim uznaniem i serdecznością.

Dwukrotnie zwracałam się do Kotowa — pisze robotnica spółdzielni rzemieślniczej Antonina Priamikowa — i za każdym razem spotkałam się z uważnym i życzliwym potraktowaniem mojej prośby. Dzięki pomocy delegata otrzymałam również wygodne mieszkanie w nowym domu.

Bardzo popularna jest również postać dr. medycyny Marii Zyzinej, pracującej w służbie zdrowia od lat 40-tu. Maria Zyzina jest nie tylko doskonałym lekarzem, lecz również wybitnym pracownikiem na niwie kulturalnej. **Naród radziecki wysoko ceni ludzi nauki, oddających swą wiedzę i talenty na służbie ojczyźnie. Pośród kandydatów na deputowanych znajduje się liczna grupa pracujących inteligentów.** Są to: inżynier-technolog Iwan Fomin, naukowiec Michał Maczechin, ekonomista Maria Kazancewa, konstruktor Anna Teterewiatnikowa, profesor instytutu pedagogicznego Dmitry Dnieprowski, inżynier wynalazca Aleksander Dudkin, — laureat premii stalinowskiej i inni.

Oto ludzie, na których w dniu 17 grudnia oddadzą swe głosy mieszkańcy miasta Mytiszcze.

B. Gotcew.

PRZYPOMNIENIE NA CZASIE

Kiedy, tydzień temu zachodnio - europejskich mężów stanu ogarnęła gorączka podróżnicza i p. Pleven leciał do p. Attlee, a ten z kolei do p. Trumana — prasa burżuazyjna wszelkich odcieni podniosła wielkie larum. W tym zgiełkliwym chałasie kapitalistycznej propagandy przeważał jeden ton: p. Pleven leci ratować pokój do Londynu, a p. Attlee w tym samym celu szybuje do Waszyngtonu — ergo ludność jest uratowana, czyli „nie będzie Truman pluł nam w twarz, ani dzieci nam germanił", jako że p. Pleven przedstawiany był opinii publicznej w postaci prawie że przeciwnika remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Jak w każdej bajce i w tej wrzaskliwej bajce, trąbionej na cały świat przez megafony francuskiej i brytyjskiej propagandy było źdźbło prawdy, to mianowicie, że obaj panowie naprawdę lecieli.

Tylko, że lecieli w celach zupełnie innych, niż to usiłowała wykazać ich własna propaganda. Plevenowi nie chodziło o Francję i jej bezpieczeństwo, a Attlee nie myślał nawet o honorze i niezawisłości imperium „Paris—Presse" i „Information" piszą dziś zgodnie, że „kapitulacja Francji uzbrojenia Niemiec była głównym podarkiem, jaki Attlee przywiózł do Waszyngtonu". Podarek ten, rzecz prosta, przywiózł już uprzednio do Londynu p. Pleven.

Premier Attlee, zawiózł zresztą do p. Trumana parę innych, sporej jakości prezentów a w tej liczbie i utwierdzenie nieustępliwego stanowiska Anglii, wobec Korei i spraw azjatyckich, cichą zgodę na użycie broni masowego zniszczenia i głośną zgodę na zbrojeniowy program Stanów Zjednoczonych. Wszystko odwrotnie niż to p. Attlee sugerowała... jego własna prasa, która usiłowała z niego zrobić—wbrew rzeczywistości — aniołka pokoju.

Rozbieżności w sprawie Chin, będące zresztą sprytnym posunięciom taktycznym imperialistów, nie mogą przesłonić całości obrazu, na który składa się całkowita kapitulacja burżuazji francuskiej i angielskiej wobec awanturników z Wall Street i wobec amerykańskich planów agresji wojennej. Oznacza to, w praktyce definitywne pogrzebanie niepodległości Anglii i Francji haniebną zdradę interesów narodowych, zdradę w której zachodnio europejscy mężowie stanu celują, mając „sławne" wzory pp. Chamberlaina i Daladiera, który w r. 1938 również jechali do Monachium „ratować pokój" przegrywając tam dokumentnie honor, bezpieczeństwo i życie swych narodów.

Ale w Monachium obiektem brudnej transakcji były w pierwszym rzędzie ubezwładnione narody Czechosłowacji. W Waszyngtonie w 1950 takim obiektem są przede wszystkim narody dźwigające jarzmo rządów pp. Plevena i Attlee, a nie są to bynajmniej narody pozbawione własnej woli. Ich potężny głos rozbrzmiewa coraz silniej w obronie pokoju, stanowiąc, czynnik krzyżujący komiwojażerskie transakcje dwóch premierów i jednego prezydenta.

Tym bardziej, że prócz Waszyngtonu jeszcze jeden partner tej kompromitującej gry zarobił na czysto. I to nie ruszając się z miejsca. Tym partnerem jest „premier" Adenauer, pretendujący wbrew woli niemieckich ludzi pracy, do roli i walasa Białego Domu.

Reakcyjny publicysta amerykański Walter Lippman, stwierdził niedawno że:

„Niemcy, jako naród mogą być włączone do obrony zachodu jedynie wówczas, gdy USA potrafią ich przekonać że rozporządzają siłą wojskową, której celem strategicznym jest przeniesienie wojny natychmiast po jej wybuchu za Wisłę".

Oryginalna to wprawdzie „obrona" która polega na agresji: zdołaliśmy już poznać w niedawnych latach, gdy Hitler również w „obronie" przeniósł wojnę, terror i śmierć za Wisłę i Bug.

Dziś p. Truman prześciga Hitlera w stwarzaniu niemieckim faszystom podobnych perspektyw kosztem... Francji i Anglii.

Tylko o jednym zapominają handlarze śmierci z Waszyngtonu, Londynu, Paryża i Bonn: to nie jest już rok 1939 to jest rok 1950 i dobrze pamiętamy dni przenoszenia sztandarów zwycięstwa rękami radzieckich i polskich żołnierzy za Odrę i nad Łabę do Berlina!

Tylko do Berlina!

Sztandarów — które niosły wówczas i dzisiaj niosą światu wolność, postęp i pokój!

I uprzejmie prosimy o tym pamiętać, mili panowe — bo wasze ludy pamiętają i są z nami i z naszymi sztandarami!

(k. d.)

Par-lament w Bonn

W ubiegłym tygodniu amerykański wysoki komisarz, gen. Mac Cloy, ekonom adenauerowskiej trzódki ze stajenki w Bonn, wygłosił w Hamburgu przemówienie ostro karzące opornych parobków, którzy „nieumiejętnie propagują" remilitaryzację (nową wojnę— przyp. mój) wśród ludności Niemiec Zachodnich.

„Niezrozumiałe są dla mnie jakiekolwiek wahania" — oświadczył cynicznie mąż zaufania Wall Street, realizujący nad Renem imperialistyczne plany podżegaczy wojennych.

Jednocześnie Brytyjski „Manchester Guardian" omawiając wrogie nastawienie ludności zachodnią - niemieckiej wobec zagadnienia remilitaryzacji, wykrztusił żałośnie, że: „poza parlamentarną fasadą w Bonn widać wszędzie antywojenne, pokojowe nastawienie szerokich mas niemieckiej ludności".

Niedawno, w ankiecie zachodnio - niemieckiego dziennika „Frankenpost", przeciwko remilitaryzacji wypowiedziało się 89 proc. czytelników pisma.

85 proc. odpowiedzi w ankiecie czasopisma „Sieben Tage" było przeciwnych wprowadzeniu służby wojskowej.

Tajne głosowanie przeprowadzone wśród robotników portowych Hamburga wykazało, że ponad 80 proc. spośród nich przeciwne jest ponownemu uzbrajaniu Niemiec przez anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych.

Coraz częściej nadchodzą wiadomości o masowym sprzeciwie niemieckich robotników, porzucaniu pracy służącej planom imperialistycznych agresorów — rozpętania nowej pożogi wojennej.

W Regensburgu robotnicy odmówili przystąpienia do budowy podziemnych składów amunicji, włókniarze z Neumünster zdecydowaną postawą zmusili amerykańską dyrekcję do zaniechania projektów produkcji wojskowych siatek ochronnych dla U. S. Army.

Z dnia na dzień rośnie poparcie dla postanowień konferencji praskiej — gwarancji utworzenia naprawdę demokratycznych, pokój miłujących, zjednoczonych Niemiec.

Jak widać, żadni Mac Cloye, ani płatni ich służalcy pozostający na usługach anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych — nie potrafią stłumić pokojowych dążeń większości narodu niemieckiego.

Adenauer — spróchniały filar „parlamentarnej" fasady z Bonn, coraz niżej ugina się pod ciężarem niewykonalnych zadań, które imperializm amerykański zleca swemu zgrzybiałemu agentowi.

Nic dziwnego, że nastrój w „parlamencie" bońskim jest coraz bardziej lamentowy.

LECH SURMACZ

H. Sierlebrowskaja

LENINGRAD
z dnia na dzień piękniejszy
(Korespondencja z Leningradu)

Pozostanie mi na zawsze w pamięci obraz kroniki filmowej, widzianej w 1945 roku: gruzy zniszczonej Warszawy, a obok mieszkaniec miasta patrzący na te gruzy ze łzami w oczach i wyrazem cierpienia na twarzy.

Lecz miasto ożyło, gdyż żywą była miłość narodu polskiego do swej stolicy.

Zapamiętałam tak dobrze ten obraz, bo w uczuciach warszawianina było wiele wspólnego z uczuciem jakie przeżyłam patrząc na gruzy Leningradu.

Niemieckimi faszystami, niszczącymi miasta, kierowała ta sama nienawiść do wolnych ludzi, jaka kieruje obecnie amerykańskimi agresorami, palącymi spokojne miasta i wsie koreańskie.

Leningrad, okrutnie pokaleczony przez wojnę, powstał z gruzów i jest jeszcze piękniejszy niż był kiedykolwiek. Leningradczycy podjęli trudnemu zadaniu odbudowy wielkiego miasta, ponieważ kochają je, a pomagał im w tym dziele odbudowy cały kraj.

Nowy Leningrad

Dzisiejszy Leningrad różni się od przedwojennego przede wszystkim tym, że posiada znacznie więcej zieleńców, parków, skwerów. Powstały dwa nowe parki — Nadmorski i Moskiewski. Prócz tego założono mnóstwo skwerów. W 1949 r. zasadzono 568 tys. drzew i ponad półtora miliona krzaków.

W miejsce starych, o prymitywnej konstrukcji domów powstają wielopiętrowe, nowoczesne gmachy.

W bieżącym roku Leningrad otrzymał nowy stadion sportowy im. Kirowa, mieszczący ponad 20 tys. widzów.

W bieżącym roku wybudowano w Leningradzie ponad 800 nowych, wielopiętrowych domów. Estetycznie wykończone gmachy, posiadające przestronne, wygodne, pełne światła mieszkania, świadczą o socjalistycznym obliczu radzieckiego miasta.

Rosną nowe pokolenia radzieckich architektów, przed którymi stoją wielkie możliwości.

Leningrad staje się coraz piękniejszy, nie z rozkazu dobrej wróżki lecz dzięki pracy radzieckich architektów, murarzy, tynkarzy, malarzy, którzy od sześciu lat troskliwie i uważnie leczą jego rany. Unowocześnili oni technikę budowlaną, zmechanizowali niektóre prace. Wielu robotników są morzutnie udoskonalało narzędzia i metody pracy. Np. tynkarz Iluchin skonstruował maszynę do tynkowania. W samym tylko 1949 r. robotnicy zgłosili 1500 projektów racjonalizatorskich, których zastosowanie w budownictwie dało 14 milionów oszczędności w ciągu jednego roku.

Budowniczym - stachanowcom służą radą i pomocą uczeni i specjaliści. Murarz A. Parfienow przy współudziale inżyniera S. Chimunina opracował własną metodę kładzenia cegły na budowie, dzięki zastosowaniu której dwa i trzy razy przekraczano normy podczas jednej zmiany.

Parfienow jest obecnie instruktorem absolwentów szkół rzemieślniczych. Miewa również odczyty na Politechnice i innych zakładach naukowych.

W państwie radzieckim osiągnięcia jednego człowieka stają się natychmiast własnością ogółu. W ustroju kapitalistycznym natomiast jedynym prawem jest konkurencja, wzajemna nienawiść i zawiść.

Leningrad pracy kulturalnej

Partia bolszewicka i rząd radziecki udzielają wiele uwagi kulturalnym potrzebom mas pracujących. Jeszcze w r. 1939 Józef Stalin powiedział, że rząd radziecki chce wszystkich robotników i chłopów uczynić ludźmi wykształconymi i kulturalnymi i tego naprawdę dokona.

W Leningradzie odbudowuje się nie tylko zakłady pracy, domy mieszkalne i urzędy, lecz również wszystkie instytucje kulturalne. Od dawna czynne są wszystkie teatry i kina. W Leningradzie istnieją obecnie 64 kluby i „Domy Kultury." Odbudowano wszystkie dawne szkoły i wybudowano wiele nowych. W 1950 r. przystąpiono do budowy dalszych pięciu domów szkolnych. W Leningradzie czynne są liczne instytuty, 32 wyższe zakłady naukowe, dziesiątki szkół technicznych. Powstały nowe biblioteki. Biblioteka publiczna im. Saltykowa - Szczedrina uruchomiła nowy oddział. Leningrad tętni ożywionym życiem kulturalnym.

Z naszej prasy dowiadujemy się wciąż o wspaniałym tempie odbudowy Warszawy, o nowych domach robotniczych na Służewie i Żoliborzu, o odbudowaniu pomnika Mickiewicza i gmachu Teatru Narodowego. Radują nas sukcesy wolnej demokratycznej Polski. Miłujące pokój narody budują i upiększają swoje miasta, wzbogacają swój kraj.

Zupełnie inny jest los prostych ludzi w Anglii lub w Ameryce, gnieżdżących się w ruderach dzielnic robotniczych. Kto wybuduje dla nich wygodne, jasne mieszkania? Ogromne fundusze idą tam na zbrojenia wojenne i utrzymanie armii agresorów, wysyłanych za góry i morza, aby przelewać krew niewinnych ludzi.

Pamiętamy jak Hitler marzył o zawojowaniu całego świata. Marnie zakończył swe nędzne życie. Nie lepszy los czeka dziś jego krwiożerczych epigonów.

H. Sierlebrowskaja

Książki dla dzieci

Pomagamy w wyborze

Jednym z najmilszych prezentów dla dzieci jest zawsze książka. Obecnie, wraz z nadchodzącymi Świętami, sprawa ta nabiera specjalnej aktualności. Chodzi o to, jaką ma być ta książka? Ckliwe powiastki i opowiadania, interesujące wyłącznie swą fantastyką, dawno już przestały odpowiadać potrzebom młodego czytelnika. Wielkie przeobrażenia naszego życia muszą znaleźć swe odbicie i w literaturze dziecięcej. Dlatego też każdą próbę w tej dziedzinie należy powitać z należytym uznaniem.

Poniżej podajemy recenzje z kilku wydawnictw dziecięcych, które mogą pomóc rodzicom w wyborze prezentów dla swych najmłodszych.

Latający pogrzebacz

Wydana przez „Naszą Księgarnię" książka JANA BRZECHWY p. t. „LATAJĄCY POGRZEBACZ" spełnia szereg postulatów, wysuwanych w stosunku do literatury, przeznaczonej dla młodych czytelników. Mały Prot marzy, by wywędrować do stolicy — „gdzie warszawscy robotnicy pierwsi są w wyścigu pracy". Pełen wzruszeń, podziwia pracę fabryczną, wreszcie we śnie zwiedza miasto Przemysłowo, miasto przodowników pracy, gdzie milicjantka Łodzia poznaje go z najsłynniejszymi ślusarzami — racjonalizatorami.

O 12 krukach

Książka Szpalskiego i Załuckiego „O 12 KRUKACH I BIAŁYM GOŁĄBKU" jest niewątpliwie jednym z najpoważniejszych osiągnięć „Naszej Księgarni", w dziale książek dla dzieci.

Sygnalizując ukazanie się książki o „Dwunastu Krukach i Białym Gołąbku" i reklamując ją jak najserdeczniej, mam na myśli nie tylko najmłodszych, ale i starych i najstarszych, albowiem nie ulega kwestii, że całe fragmenty „wiązają" się mimowoli w pamięć, podobnie, jak fragmenty tuwimowskiej „Lokomotywy". Pomysłowość i świeżość wielu plansz, ilustrator B. Bocianowski, których nieodłączną częścią stały się słowa tekstu, zasługuje na specjalne podkreślenie.

Złoty gołąb

Dla najmłodszych niezwykle odpowiednią pozycją będzie „ZŁOTY GOŁĄB", wydany przez Spółdzielnię Wyd.-Odw. „Czytelnik". Autorzy Piotr Denk i Maria Kann oraz ilustrator A. Zabrański w prostocie ujęcia utrafili w jedno z ważnych zadań — ścisłego współdziałania ilustracji i tekstu, dzięki którym dziecko zapoznaje się ze zjawiskami przyrody, ze światem zwierzęcym itd. Niezwykle staranne opracowanie graficzne z przejrzystymi rysunkami jest cennym uzupełnieniem i można twierdzić, że wydawnictwo da szczerą i dobrą zabawę dla dzieci od 3 do 5 lat.

Brązowe popiersie założyciela Moskwy

Według modelu rzeźbiarza S. Orłowa — twórcy monumentalnego pomnika założyciela Moskwy, Jurija Dołgorukiego — ukończono w Motyszczyńskiej Odlewni Posągów pod Moskwą odlewanie brązowego popiersia księcia J. Dołgorukiego. Brązowe popiersie jest kopią przyszłego pomnika, który stanie na Placu Rad, w stolicy Związku Radzieckiego. Popiersie to zostanie ustawione w Muzeum Historii i Rekonstrukcji Moskwy, w sali, w której mieszczą się materiały i dokumenty, obrazujące założenie i rozwój Moskwy.

Rewizja norm podwyższyła wydajność

Wprowadzenie „taryfikatora robót" usprawniło pracę TOR woj. szczecińskiego

W listopadzie br. we wszystkich warsztatach terenowych Technicznej Obsługi Rolnictwa w województwie szczecińskim komisje warsztatowe przeprowadzały rewizję norm pracy.

Jednym z poważniejszych usprawnień w pracach warsztatów TOR-u jest przejście z norm katalogowych na tak zwane taryfikatory robót. Inowacja polega na tym, że normy nie opiera się na osobistym zaszeregowaniu robotnika, a klasyfikuje się je według taryfikatora, który zaszeregowuje robotę do poszczególnej grupy robotników, fachowców.

Na przykładzie wygląda to w ten sposób. Przypuśćmy, że na rozebranie motoru „Zetora" przeznaczono 5 minut. Przy pracy tej zajętych było dotychczas 2 fachowców w grupie VI-tej, gdy tymczasem taryfikator robót klasyfikuje wykonanie tej pracy i czas jej trwania przez fachowca w grupie VIII-ej. Obniża się przez to koszty robocizny bez uszczerbku, jednak dla zarobku fachowca, ponieważ fachowcy o wysokich kwalifikacjach siłą faktu nie będą mogli być zatrudnieni przy pracach, które mogą wykonać robotnicy mniej wykwalifikowani.

Rewizja norm podwyższyła wydajność pracy, co zauważyć już można w poszczególnych warsztatach terenowych. Np. szlifowanie wału korbowego u „Zetora", które trwało dwie godziny, wynosi po normalizacji 1 godz. 40 minut rzeczywistej pracy.

Warsztaty terenowe podjęły między sobą współzawodnictwo na wydajność warsztatów. Opiera się ono na indywidualnych zobowiązaniach. Z wybitnych przodowników tego współzawodnictwa wymienić należy monterów silnikowych Jana Słoninę ze Szczecina, który wyrabia 400 proc. normy i Tarkowskiego z Koszalina 320 proc. normy. Okręg Szczeciński TOR współzawodniczy z Okręgiem w Olsztynie w wykonaniu remontów zimowych.

Jak długo Ośrodek Maszynowy w Przytorze czekać będzie na drzewo?

Apelowaliśmy już na łamach „Kuriera Szczecińskiego" do tartaków woj. szczecińskiego, aby zaopatrzyły Ośrodek Maszynowy w Przytorze w twardy materiał drzewny. Brak drzewa utrudnia pracę i opóźnia remont maszyn rolniczych.

Kierownik Ośrodka zwracał się już do CRS w Szczecinie o przydział drzewa, jednak wiadocznie CRS zlekceważył zapotrzebowania. Kierownik Ośrodka Masz. nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Czyżby brakło drzewa w CRS? (st. w.)

O świetlice dla mieszkańców Przytoru

Pisaliśmy na łamach „Kuriera Szczecińskiego", że na terenie gm. Przytor znajduje się kilka organizacji jak ZMP, Koło Gospodyń Wiejskich, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, obecnie została założona Spółdzielnia Rybacka. Żadna z tych organizacji nie ma świetlicy.

Z uwagi na to, że w Przytorze nie brak odpowiednich budynków, któreby nadawały się na świetlicę, uważamy, że Prez. PRN w jak najkrótszym czasie rozpatrzy te sprawę.

(st. w)

77 procent pracowników DOKP Szczecin bierze udział we współzawodnictwie pracy

W grudniu ub. roku współzawodnictwem objętych było zaledwie 56 procent pracowników wszystkich służb szczecińskiej dyrekcji kolei państwowych. Obecnie w ruchu tym bierze udział 77 procent kolejarzy.

Pierwsze miejsce pod względem ilości współzawodniczących zajmują koleje wąskotorowe — 86,7 procent, a następnie służba zasobów — 83 proc., elektrotechniczna — 79,2 proc., drogowa — 78,1 proc. i mechaniczna — 61 procent.

Spośród blisko 1,500 kolejarzy, którzy wyróżnili się w pracy, ponad 70 otrzymało odznakę przodownika, zasłużonego przodownika pracy i racjonalizatora produkcji.

W pracy przodują m. in. wielokrotny racjonalizator z parowozowni Słupsk — **Stanisław Czasak**, tokarzy z parowozowni Słupsk — **Ignacy Piotrowski**, odznaczony orderem „Sztandar Pracy" drugiej klasy, dyżurny ruchu ze Stargardu — **Mieczysław Krzemiński**, robotnica z odcinka drogowego w Szczecinku — **Julia Kurek**, wyrabiająca przeciętnie 150 procent normy oraz pomocnik maszynisty z parowozowni Szczecin - Główny — **Irena Rynkowska**.

Za poważne osiągnięcia w pracy otrzymało wielu przodowników i racjonalizatorów w b. roku ogółem blisko 382 tysięcy złotych premii.

Ponadto premie w kwocie 135 tysięcy złotych otrzymały najlepsze jednostki służbowe: oddział drogowy, ruchowo - handlowy, parowozownia Słupsk i stacja Szczecin - Dąbie, która wyróżniła się w pracy bezawaryjnej.

Kronika Szczecinka

PDT w Szczecinku należy do jednego z najlepszych w Polsce. Mimo, że należy do PDT IV kategorii zdobył VI miejsce we współzawodnictwie ogólnopolskim. Już w dniu 15 grudnia br. wykonał plan roczny. Wśród pracowników PDT przodują ob. **Gryczyło i ob. Jendrusik**. thm)

* * *

Od dłuższego czasu w sklepach Szczecinka brak piłeczek do pingponga. Miłośnicy tej gry proszą kierownictwo PDT w Szczecinku o jak najszybsze sprowadzenie piłeczek. (br)

* * *

W Szczecinku na budynku MRN przy pl. Wolności umieszczony jest zegar. Zegar ten z zasady śpieszy się od 7 do 10 minut, co ostatecznie nie byłoby złe, gdyby nie sąsiadujący z nim głośnik, podający godzinę zgodnie z czasem radiowym. W rezultacie nie wiemy, która rzeczywiście jest godzina. Często przechodnie słyszą, że minęła przed chwilą godz. 16-ta, podczas gdy zegar wskazuje godz. 16.07. Czy w Szczecinku brak zegarmistrza? (br)

* * *

W Szczecinku brak jest nut. Sądzimy, że punkty sprzedaży materiałów piśmiennych uczynią zadość prośbie amatorów gry fortepianowej i nuty sprowadzą. (br)

Powiększą się kadry pracowników weterynarii powiatu wolińskiego

W powiecie wolińskim od roku już istnieje zorganizowana pomocnicza służba weterynaryjna. Gromadzcy przodownicy weterynarii zastępują w nagłych wypadkach lekarza weterynarii, który wskutek trudności dojazdu w teren tutejszego powiatu i z braku stałego środka lokomocji, nie jest w stanie przybyć do chorego zwierzęcia. Przodownicy weterynarii są zaopatrzeni w dobrze wyposażone apteczki weterynaryjne.

Prezydium PRN w Świnoujściu, doceniając znaczenie pracy gromadzkich przodowników weterynarii oraz konieczność stałej ich gotowości do niesienia pomocy wet. o każdej porze dnia i nocy, zwolniło ich od świadczeń na rzecz gmin, sztarwarków, podwód i warty nocnej.

W związku z zorganizowaniem na terenie tutejszego powiatu licznych spółdzielni produkcyjnych, wynikła potrzeba doszkolenia pomocniczej służby weterynaryjnej. *W związku z tym w PZLZ Lecznicy dla Zwierząt w Międzyzdrojach odbywa się obecnie tygodniowy kurs gromadzkich przodowników weterynarii powiatu wolińskiego. Kurs ten został zorganizowany przez powiatowego lekarza weterynarii przy wydatnej pomocy Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN w Świnoujściu, a finansowany jest przez Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych.*

Na program kursu składają się wykłady z podstawowych wiadomości z anatomii i fizjologii zwierząt, najważniejszych chorób zwierzęcych i ich leczenia, hodowli zwierząt, dezynfekcji, ubezpieczenia zwierząt i współpracy przodowników z PZUW.

Wyżywienie i noclegi uczestnicy kursu otrzymują bezpłatnie. (RK)

Zabezpieczyć budynek stacyjny

W Tuchomiu koło Bytowa znajduje się budynek stacyjny bez należytego zabezpieczenia. Przez zerwaną dachówkę pada deszcz i śnieg niszcząc sufit, który w niedalekiej przyszłości grozić będzie zawaleniem. Władze kolejowe winny zainteresować się budynkiem stacyjnym i nie dopuścić do dalszej jego dewastacji. (mp)

Metalowcy i Dziewiarze DPPM zmieniają normy pracy

Komisja normowania DPPM w Koszalinie wspólnie z pracownikami opracowały nowe normy, które dadzą Polsce Ludowej dużo więcej produkcji i podniosą jej jakość, dając tym samym szerokie możliwości zbytu.

Załogi Zakładów Darłowa, Słupska, Bytowa czy innych są świadome tego, że są gospodarzami na swych miejscach pracy i dlatego można na nich polegać, że plan swój zrealizują i przyczynią się do szybkiej rozbudowy Przemysłu Miejscowego na terenie województwa koszalińskiego. (ir)

Pan Bułhak nie rozlicza się

W maju br. Rada Zakładowa przy Okręgowej Mleczarni Spółdzielczej w Słupsku utworzyła na terenie zakładu sekcję artystyczną, której kierownikiem został były kupiec — Józef Bułhak.

W krótkim czasie po wyborach Bułhak organizuje zabawę taneczną, z której całkowity dochód 40.000 zł. (wg poprzedniej waluty) zatrzymuje u siebie. Na wezwanie Rady Zakł. celem oddania pieniędzy, były kupiec uważał za wskazane wogóle nie odpowiadać.

Należy również nadmienić, że gdy Bułhak otrzymał polecenie przygotowania części artystycznej akademii, urządzanej z okazji Miesiąca Przyjaźni Polsko - Radzieckiej i 33 rocznicy Rewolucji Październikowej, przyrzekł solennie polecenie wykonać. 4 dni przed terminem oznajmia, że *części artystycznych nie może przygotować z powodu krótkiego czasu.* Koło TPPR mimo to urządziło akademię. W części artystycznej wystąpił zespół świetlicowy „Czajka" MHD w Słupsku, który do dnia dzisiejszego nie otrzymał należności od Rady Zakł. OMS, ponieważ pan Bułhak nadal trzyma pieniądze we własnej kieszeni.

Wierzymy, że sprawą tą zajmą się odpowiednie czynniki.

(Uwd

Powiatowy Dom Kultury w Szczecinku przygotowuje choinkę noworoczną dla dzieci

W Powiatowym Domu Kultury w Szczecinku odbyła się dnia 13 grudnia br. odprawa delegatów wszystkich kół związkowych, której celem było omówienie i przygotowanie CHOINKI NOWOROCZNEJ dla dzieci pracowników fizycznych i umysłowych wszystkich zakładów pracy. Impreza choinkowa obejmie dzieci w wieku do lat 14. Fundusze na ten cel zostaną uzyskane z kredytów, przewidzianych na cele akcji socjalnej w budżetach poszczególnych zakładów pracy.

Przewodniczący PRZZ w Szczecinku — ob. SIECZKO stwierdził, że Powiatowy Dom Kultury zamierza tak zorganizować imprezę, aby różnorodnością rozrywek i niespodzianek sprawić dzieciom jak najwięcej radości i zadowolenia. W grę wchodzić będzie rozpiętość wieku dzieci, dla których nie można dać jednakowego programu i dlatego dzieci zostaną podzielone na dwie grupy: do lat siedmiu i od ośmiu do czternastu. Dla każdej z tych grup zostanie opracowany odrębny program.

Choinka noworoczna — powiedział ob. Sieczko — połączy około 5 tysięcy dzieci robotników, chłopów i inteligencji pracującej. Występy artystyczne, tańce i inne imprezy winszne się będą z zagadnieniami Planu Sześcioletniego i współzawodnictwa pracy. Dlatego też gospodarzami „choinki" będą przodownicy pracy i racjonalizatorzy.

Według dalszych wyjaśnień PIERWSZA IMPREZA CHOINKOWA odbędzie się dnia 27 grudnia w PDK, ostatnia 6 stycznia 1951 r. Podarki noworoczne otrzymają wszystkie dzieci nawet i nieobecne, którym doręczone zostaną za pośrednictwem kół związkowych. Rodzice nie będą znajdować się na sali zabaw, a mogą ich dyskretnie przyglądać się swym rozbawionym pociechom z balkonu teatralnego, bo chodzi o to, by dzieciom zostawić pełną swobodę.

Warto przypomnieć, że poszczególne koła związkowe mają obowiązek dostarczenia wykazów dzieci kierownictwu Powiatowego Domu Kultury do dnia 16 grudnia br. (Pn)

Notatki Stargardu

Na konferencji rejonowej nauczycieli szkół zawodowych w Stargardzie, zapadła uchwała, iż odtąd na każdej konferencji obecny będzie delegat młodzieży. Tymczasem na konferencji PLM w Stargardzie w dniu 9 bm. nie wpuszczono delegata młodzieży, delegowanego przez zarząd szkolny ZMP przy Państw. Lic. Mech. w Stargardzie.

Czy delegaci młodzieży mają być obecni na konferencjach — czy nie? (KK)

* * *

Ostatnio przy ul. Armii Czerwonej w Stargardzie otwarto spółdzielnię malarską „Sztuka". Jest to piąta spółdzielnia usługowa w mieście. (KK)

* * *

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Szczecińskiego wydało zakaz wspinania się na słupy linii elektrycznych, wchodzenia do pomieszczeń transformatorów, dotykania zwisających lub zerwanych przewodów elektrycznych oraz naprawiania bez porozumienia z ZEOS instalacji wewnętrznych. O każdym uszkodzeniu instalacji elektrycznej należy bezzwłocznie zawiadomić najbliższą placówkę ZEOS. (KK)

* * *

Przy ul. Roli-Żymierskiego w Stargardzie znajduje się w dawnym kiosku RSW „Prasa" sklep ogrodniczy. Dlaczego kierownictwo nie usunie nieaktualnego już napisu RSW „Prasa"? (KK)

* * *

Prace remontowe w basenie pływackim w Stargardzie posuwają się szybko naprzód. Naprawia się już dach głównego budynku. (KK)

* * *

Władze kolejowe w Stargardzie po zewnętrznym odnowieniu budynków stacyjnych przystąpiły do remontu wnętrza.

Kursy Przysposobienia Marynarskiego w Stargardzie

W dniu 13 bm. rozpoczął się w Państw. Lic. Mechanicznym w Stargardzie kurs Przysposobienia Marynarskiego.

Kurs jest obowiązkowy dla wszystkich kandydatów do szkolnictwa morskiego jak również dla kandydatów do szkół żeglugi śródlądowej. Kurs będzie trwał ok. 100 godzin i ma na celu przygotowanie młodzieży do zawodu morskiego.

Na kurs ten uczęszcza młodzież ze szkół zawodowych i podstawowych. Absolwenci kursu zostaną skierowani do ośrodków szkoleniowych Ligi Morskiej.

„Rewizor" M. Gogola w Słupsku w wykonaniu artystów Teatru Polskiego ze Szczecina

W sobotę dn. 16 i niedzielę dn. 17 bm. o godz. 19.15 w sali Teatru Miejskiego w Słupsku zostanie odegrana komedia M. Gogola pt. „Rewizor" w wykonaniu artystów Teatru Polskiego. Przedstawienia te odbywać się będą w ramach imprez „Artosu". Sztuka ta została starannie przygotowana tak przez zespół artystyczny jak i przez „Artos". Świadczy o tym 50-osobowy zespół artystyczny, który wraz z dekoracjami objeżdża nasze województwo w 2-ch wagonach. Jak nas informuje przedstawiciel „Artosu" imprezy takie odbywać będą się co miesiąc.

W styczniu 1951 roku zobaczymy komedię Fredry „Śluby Panieńskie". Nie wątpimy, że „Artos" ze Szczecina zmieni dotychczasowy swój program artystyczny, który pozostawiał ostatnio bardzo dużo do życzenia.

Przypominamy, że przedstawienia w Słupsku będą się rozpoczynać punktualnie i z chwilą podniesienia kurtyny nikt na widownię wpuszczony nie będzie.

Pierwsze przedstawienie zostało już odegrane w piątek dn. 15 bm. (ski)

Robotnicy Fabryki Maszyn Rolniczych ustalili nowe normy

Jedną z większych fabryk przemysłu metalowego na terenie miasta Słupska jest Słupska Fabryka Maszyn Rolniczych. Robotnicy tej fabryki przeprowadzili ostatnio rewizję przestarzałych norm i ustalili nowe, które usprawniły znacznie dotychczasowy proces produkcji.

Robotnicy pracują chętnie i z zapałem mimo pewnych braków jak n. p. brak łaźni, a na wet ciepłej wody, w której można by umyć się po skończonej pracy.

Sądzimy, że kierownictwo zakładu zajmie się tą sprawą i już w najbliższym czasie robotnicy Fabryki Maszyn Rolniczych będą wychodzić po pracy czyści. (Zyg)

O ślizgawkę w Sianowie

Do Prezydium MRN wpłynął wniosek Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej w sprawie urządzenia na obszernym placu przy ul. Młyńskiej ślizgawki dla młodzieży szkolnej, zrzeszonej w szkolnym kółku sportowym, jak również dla robotników Fabryki Zapałek. Sąsiedztwo młyna i stawu, wielkiego zbiornika wody nie powinno nastręczać trudności z organizacją lodowiska. Wierzymy, że MRN dołoży starań i umożliwi młodzieży i starszym uprawianie sportu hokejowego na lodzie. (mp)

Kronika Choszczna

Przy ul. Żwirki i Wigury znajdują się w chodniku otwory piwniczne, które były dawniej zakryte kratami. Obecnie kraty zniknęły i każdej chwili, szczególnie w nocy, grozi niebezpieczeństwo złamania nogi czy ręki przez któregoś z przechodniów. Otwory należy jak najprędzej zabezpieczyć. (lk)

* * *

Bywalcy drugich seansów filmowych w kinie „Pionier" zastają salę kinową tonącą w śmieciach, zostawianych przez widzów pierwszego seansu. Kierownictwo kina powinno jak najprędzej postarać się o kosze do śmieci, których kino dotychczas nie posiada.

* * *

Już przeszło rok wisi tablica wprowadzająca w błąd przejezdnych lub nowych mieszkańców miasta „do sklepu 60 m". Sklep ten już dawno nie istnieje. Czas najwyższy tablicę usunąć. (LK)

Zamiast do popielniczki — na serwetę

Niedawno Zarząd Gospody „Pionier" przy ul. 1-go Maja wycofał z użycia stare serwety płócienne, zastępując je o wiele praktyczniejszymi serwetami ceratowymi.

Z przykrością jednak należy stwierdzić, że niektóre z nich zmieniły swój pierwotny wygląd, ponieważ wiele osób z pośród stołujących nie widzi żadnej różnicy między serwetą a... popielniczką. Ślady wypaleń na serwetach świadczą o nieposzanowaniu przez niektórych osobników wspólnego dobra i estetycznego wyglądu wnętrza lokalu, który przecież jest dla wszystkich — przede wszystkim jednak dla ludzi kulturalnych, a nie dla niechlujów!

(Gor)

Nieczytelny cennik w Okonku

Na stacji kolejowej w Okonku, pow. Szczecinek, jest kasa i jak zwykle obok okienka znajduje się... cennik biletów. Nie zwykłe jest to, że cennik umieszczony jest w gablotce o dość gęstej siatce drucianej, przez którą ledwie widać ledwie widoczny napis „CENY BILETÓW", a pod tym napisem jakiś tajemniczy system oderwanych, wybladłych kresek i kółeczek, wyrazów natomiast ani cyfr odczytać nie można. Być może, że jest to specjalny szyfr, znany jedynie tamtejszemu kasjerowi, publiczność jednak wyraża życzenie, aby cennik był czytelny, ponadto, aby było ich dwa: przy kasie i w poczekalni. (Pn)

ZWRACAMY UWAGĘ!

Nie wprowadzać w błąd klientów

— Poproszę o trzy metry kretonu, takiego jaki jest na wystawie.
— Nie ma proszę pani.
— To może zieloną wełenkę, tę z wystawy?
— Także nie ma.

Tego rodzaju wymianę zdań między klientami i sprzedawcą słyszymy codziennie w sklepach wszystkich branż w Słupsku. Okna naszych wystaw w sklepach PPS, MHD, Spólnoty Pracy i najrozmaitszych Central zawalone są towarem, którego w sklepie nie ma. Rzadko informują o tym tabliczki w oknach wystawowych w rodzaju „Towaru z wystawy nie sprzedajemy", „Dekoracja" itp. Klienci tracą czas na stanie w kolejkach lub przepychają się w tłoku kupujących, by — przeszkodziwszy sprzedawcy w normalnej obsłudze klientów — dowiedzieć się, że żądanego, wystawionego w oknie towaru nie ma w sprzedaży.

Należałoby zmienić styl wystaw sklepowych i reklam, by nie wprowadzały codziennie w błąd setki ludzi pracy. (XZ)

Za mało sklepów mięsnych

Z uwagi na coraz większy napływ ludzi do Koszalina należałoby zwiększyć liczbę punktów sprzedaży artykułów mięsnych. Dotychczasowa ilość sklepów rzeźniczych jest zbyt mała i chociaż mięsa jest pod dostatkiem, w sklepach jest tłoczno a zakupienie mięsa lub wędlin powoduje stratę kilku godzin czasu. MHD w Koszalinie powinno jak najprędzej uruchomić dalsze punkty sprzedaży wyrobów mięsnych. (wj)

Dzięki Szydłowskiej przewijalnia wysunęła się na czoło

Włókniarze Złocieńca usprawniają pracę

Wełna, włóczka i różne włókna wiążące muszą przejść wiele procesów produkcyjnych, zanim w swej wędrówce dostaną się na krosna, skąd wychodzą już w postaci gotowych materiałów. Jedna z początkowych faz produkcji odbywa się na maszynie zwanej wilkiem mieszaczem. W Zakładach Przemysłu Wełnianego w Złocieńcu maszynę tę obsługuje doświadczony włókniarz RYSZARD KEZIEL.

Keziel pochodzi z Białegostoku i w swym zawodzie pracuje już 30 lat. Jego *matka, ojciec, dziad, a nawet pradziad byli też tkaczami.* Pamięta doskonale lata przedwojennej pracy w fabryce Bekiera, ustawiczną walkę o polepszenie warunków pracy i płacy. Był lewicowym działaczem robotniczym. Szczególnie dobrze przypomina sobie strajk w 1934 r., kiedy to robotnicy, żądając podwyżki płac, na znak protestu przesiedzieli 6 tygodni przy maszynach, a następnie wywiesili czarną chorągiew, oznaczającą, że walczą aż do zwycięstwa.

Keziel, pracując wiele lat przy tej samej maszynie, nieraz zastanawiał się nad jej ulepszeniem. Nie podobało mu się, że robotnicy muszą pracować w kurzu, że szarpanka musiała kilka razy wracać do wilka — szarpacza, który nie dość dokładnie ją mieszał. Myślał wieczorami, zastanawiał się przy pracy i doszedł wreszcie do wniosku, *że wewnątrz maszyny należy wmontować wentylator.* Zainstalował go i *od razu przekonał się o wysokiej przydatności na pozór drobnego pomysłu racjonalizatorskiego. Nie tylko że szarpanka po jednorazowym przejściu przez maszynę zostawała idealnie pomieszana, ale również zlikwidowano pracę 8 ludzi, którzy musieli ją odrzucać od maszyny.* Oszczędności z tego tytułu wynoszą około 30 tys. zł rocznie.

— Nic nadzwyczajnego nie wymyśliłem — mówi skromnie Ryszard Keziel. — Teraz wszystko to zrobi odpowiednio zainstalowany wentylator.

ROZWIJA SIĘ RUCH RACJONALIZATORSKI

Pomysł racjonalizatorski Keziela nie jest jedynym w Zakładach Przemysłu Wełnianego w Złocieńcu. Doceniono tu należycie znaczenie ruchu racjonalizatorskiego, który — otoczony opieką inżynierów — rozwija się pomyślnie. *Dzięki zastosowaniu szeregu przedłożonych przez robotników pomysłów, usprawniono znacznie produkcję, zwiększono wydajność pracy i uzyskano poważne oszczędności, które rocznie przekraczają sumę 100 tys. zł.*

W maszynach zespołu zgrzeblarskiego usprawniono produkcję przez zastosowanie pomysłu majstra *Tarasiewicza*, polegającego na zamienieniu dotychczasowych pasów skórzanych na metalowe zębatki, przez co one dłużej wytrzymują i nie ma postojów maszyn. Majster *Wasiak* skonstruował przenośny tryb, który umożliwia wymianę wałka zgrzeblarskiego, czeszącego wełnę, bez postoju maszyn. Ważnym usprawnieniem jest również zastosowanie transportera z sygnalizacją elektryczną do transportu niedoprzędu z zgrzeblarni do tkalni.

MAJSTER „W SPÓDNICY" PRZYKŁADEM

W fabryce pracuje wiele kobiet. Jedna z nich dotychczasowymi wynikami swej pracy zasłużyła na sprawowanie funkcji majstra. Jest nią *Lucyna Szydłowska*, która z robotnicy w szpularni w drodze awansu społecznego przesunięta została na majstra przewijalni. Wielu innych, wyróżniających się robotników, awansowało również na kierownicze stanowiska. *Szofer Michał Sorokin* zawansował na kierownika transportu, *Wincenty Barszewski* z robotnika na kontystę, a później na kierownika personalnego, *robotnik Leon Budzan* na brakarza, st. brakarza, a obecnie kier. tkalni, *robotnik Paweł Muszyk* na majstra tkalni, *majster Franciszek Wierzbicki* na kierownika wykończalni, kierownik tkalni *Władysław Grzęda* na inspektora kontroli technicznej, tkacz *Bogusław Lisowski* na starszego brakarza sztuk gotowych, zetempowiec z tkalni *Edward Wileński* na brakarza i wielu innych.

Wszyscy pracują z dużym zapałem i doskonale wywiązują się z powierzonych im obowiązków. Majster przewijalni Lucyna Szydłowska, w krótkim *czasie 4 miesięcy podciągnęła swój dział do najlepiej pracujących w fabryce.*

— Początkowo praca nie była dla mnie łatwą — opowiada Szydłowska. — A i teraz muszę stale doszkalać się zawodowo i zasięgać rady innych, bardziej doświadczonych. Dużo pomocy udziela mi dział mechaniczny. Bardzo jestem zadowolona, bo plany produkcyjne stale przekraczamy i każda chętnie pracuje.

Ryszard Keziel i Lucyna Szydłowska z Zakładów Przemysłu Wełnianego w Złocieńcu stanowią, wraz ze swymi współtowarzyszami pracy, drobną cząstkę olbrzymiej masy świadomych i ofiarnych realizatorów Planu Gomułki, który toruje nam drogę do powszechnego dobrobytu.

MAR.

Księża katoliccy ziemi słupskiej na straży Pokoju Światowego

W Słupsku odbył się zjazd księży i działaczy katolickich z miasta i powiatu, w którym udział wzięli delegat na II Światowy Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie ks. Mrugacz oraz przedstawiciele wojewódzkich i miejscowych władz partyjnych i organizacji społecznych. Po sprawozdaniu ks. Mrugacza z obrad II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie wywiązała się żywa dyskusja. M. in. zabrał głos ks. Talarek, oświadczając, że na swoim skromnym stanowisku wiejskiego proboszcza zawsze będzie się starał, tak jak dotychczas, pracować dla sprawy obrony pokoju. Ks. Talarek zaapelował do obecnych księży, aby jak najczęściej w kazaniach swoich poruszali sprawę zagadnienia pokoju i aby kazania te zakańczali słowami Chrystusa: „Pokój Wam".

Inny dyskutant, ksiądz prałat Hilchen, odczytał wypowiedzi sióstr zakonnych, które w myśl reguł zakonnych nie mogą brać udziału w zebraniach świeckich, że solidaryzują się całkowicie z uchwałami II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Na zakończenie zjazdu zebrani księża i działacze katoliccy z miasta i powiatu słupskiego uchwalili rezolucję, w której m. in. czytamy: *„My, księża katoliccy i działacze katoliccy z miasta i powiatu słupskiego solidaryzujemy się w całej pełni z doniosłymi uchwałami Kongresu, które powinny utrwalić w świecie tak upragniony przez całą ludzkość Pokój.*

Zobowiązujemy się realizować wielkie myśli Kongresu, uświadamiając katolików i całe społeczeństwo nasze o doniosłości i konieczności Pokoju na świecie oraz będziemy zwalczać wszelkie wrogie podszepty, zakłócające spokój polskiego społeczeństwa". (ław)

Zdrowa inicjatywa koszalińskich fryzjerów

Spółdzielnia Pracy „Solidność" rozbudowuje się...

Z chwilą powstania województwa w Koszalinie zwiększyła się również liczba mieszkańców miasta. Powstało więc wiele nowych państwowych i uspołecznionych przedsiębiorstw handlowych, a koszalińskie Spółdzielnie Pracy pogęły organizować swe punkty usługowe w różnych częściach miasta.

Spółdzielnia Fryzjerska „Solidność", zorganizowana we wrześniu przystąpiła z miejsca do realizowania nakreślonego planu. W przeciągu krótkiego czasu do Spółdzielni przystąpiła część koszalińskich fryzjerów i już w pierwszych tygodniach swego istnienia Spółdzielnia dysponowała czterema punktami usługowymi. Dziś w listopadzie przybył piąty punkt przy ul. Zwycięstwa 108 — zarząd postanowił przystąpić do remontu i rozbudowy otwartych już zakładów.

Na pierwszy ogień poszedł duży zakład przy ul. Zwycięstwa 28. Lokal otwarty zostanie przed samymi świętami. Zakład otrzyma nowoczesne urządzenie higieniczne, kanalizacyjne oraz piękne oświetlenie i będzie posiadał damsko-męską obsługę, składającą się z 10 do 12 osób.

W najbliższym czasie otwiera spółdzielnia zakład w Kołobrzegu oraz punkty usługowe w Bobolicach i Sianowie. Jeżeli zaś chodzi o sam Koszalin, to zaprojektowano zorganizowanie jeszcze jednego punktu przy ul. Zwycięstwa 152 w byłym zakładzie fryzjerskim ob. Rzyskiego.

Niestety odmówiono wniosek o przydzielenie lokalu. Sądzimy jednak, że MRN podda swe stanowisko rewizji i „Solidność" otrzyma przydział na wspomniany obiekt, tym bardziej, że dzielnica ta nie posiada żadnego zakładu fryzjerskiego.

W spółdzielni wprowadza się obecnie socjalistyczne współzawodnictwo pracy, zaś w tej chwili spośród pracowników „Solidności" na czoło w współzawodnictwie wysunęli się Franciszek Wolny, Teresa Prusowska i Władysław Jankowski. (Gor)

WIĘKSZE WYGRANE 63 LOTERII

2 dzień ciągnienia II klasy

Główne wygrane dnia 30.000 zł padły na Nr Nr 86332 w Krakowie 126217 w Warszawie.

Wygrane po 15.000 zł padły na Nr Nr 44203 49944 112739.

Wygrane po 6.000 zł padły na Nr Nr 10511 20361 101200 128799.

Wygrane po 3.000 zł padły na Nr Nr 487 11616 29036 34563 44719 50582 54404 56837 59561 64533 73900 81500 81713 84904 86303 92973 100620 103320 103736 103466 105495 114891 117443.

Wygrane po 1.200 zł padły na Nr Nr 4778 11922 16260 17730 31210 37302 40886 41411 41639 43620 49137 52867 57300 65124 69754 69922 81083 84438 84825 88137 88773 93924 105904 113493 122512 123281.

Wygrane po 480 zł padły na Nr Nr 2063 9185 13250 13297 13559 15574 16494 18364 21528 24277 28754 32317 32839 33734 35374 35911 37743 38815 40911 41253 41412 42564 44063 44363 46038 47605 47791 50622 51819 51672 51784 51781 58680 59914 62445 65042 68825 69585 69654 70301 72276 72398 72740 73590 73820 74309 76705 77170 80479 80793 81380 82311 83318 89189 89238 90035 90481 92780 92935 94592 94780 96152 96301 102837 103536 105182 105283 106893 107233 108747 110929 112407 112092 113212 113828 114648 121400 122765 122816 123806 127738 128118 128684 129595 129722.

Ogłoszenia drobne

MŁODY człowiek poszukuje pokoju subiokatorskiego. Oferty: Kurier Koszaliński „Wypłacalny". 3799-160-S

STREPTOMYCYNĘ okazyjnie sprzedam. Oferty: Słupsk—Kurier Koszaliński „161". 3788-161-S

KOCIUK Helena, Słupsk, Partyzantów 27, zgłasza zagubienie odcinka wymeldowania. 3797-162-S

8 grudnia zagubiono zegarek w Ustce w okolicy mola. Łaskawy znalazca odnieśie za wynagrodzeniem. Szpital Miejski Oddział Gruźliczy. 3787-159-S

Ogłoszenia drobne do „Kuriera"

przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe

KOSZALIN
Grudzień
16 SOBOTA
DZIŚ: Albiny Euzebiusza

Migawki słupskie

Z PRZYZWYCZAJENIA...

W słupskim PDT przed działem galanterii solidnie zakręcona kolejka. Zdziwiony zwracam się do pierwszej z brzegu kobiety, stojącej w kolejce.

— Za czym pani stoi?

— Nie wiem, dopiero przyszłam — otrzymuję krótką odpowiedź.

Pytam drugiej niewiasty, stojącej już bliżej lady.

— Mieli coś dawać — mówi — ale nie wiem co.

— No a od dawna już tu stoicie?

— A chyba już z dwie godziny.

Teraz już nie dziwię się, że przed sklepami są kolejki. Są tacy, którzy stoją w nich z przyzwyczajenia. (xz)

„KULTURA" NA OPAK

— Proszę płacić — zwraca się uprzejmie konduktor z tramwaju do jednej z pasażerek, która nie śpieszyła się z uregulowaniem należności.

— Pan do mnie mówi? — oburzyła się pasażerka.

— Sama będę wiedziała, kiedy zapłacić. Nie jestem małym dzieckiem, żeby mi zwracać uwagę!

— Konduktor nie zwraca uwagi, tylko prosi o należność — zaprotestował ktoś z pasażerów.

— Nie jestem przyzwyczajona do uwag — w dalszym ciągu opiera się pasażerka, wyciągając bez pośpiechu pieniądze.

— Co za niekulturalną obsługę mają te słupskie tramwaje — zawyrokowała opuszczając wóz tramwajowy.

Przypadkowi słuchacze byli zgoła odmiennego zdania.

Brud i śmiecie w poczekalni w Szydłowie

Na linii kolejowej Wałcz—Piła znajduje się stacja kolejowa Szydłowo a obok w odległości kilometra, o tej samej nazwie nowozałożona spółdzielnia produkcyjna. Poczekalnia stacji kolejowej, z której korzystają spółdzielcy z Szydłowa i rolnicy innych sąsiednich gromad słynie z panoszącego się tam brudu i śmieci, wybitych szyb i przejmującego chłodu. Zawiadowca stacji Szydłowo winien czym prędzej zainteresować się poczekalnią dworcową i doprowadzić ją wreszcie do należytego wyglądu i porządku.

Co, gdzie, kiedy?

KOSZALIN

Kino „POLONIA": Festiwal filmów radzieckich. Początek seansów godz. 20, w niedzielę i święta 16, 18 i 20. Nr telefonów: Straż Pożarna 333 Milicja 527. Pogotowie PCK 500

KOŁOBRZEG

Kino „CASINO": „Cztery opowieści" prod. ciem. Pocz. seans 18.30, w niedzielę 16

SŁUPSK

Kino „POLONIA": „Potępieńcy" prod. franc. Dozw. od lat 14. Pocz. 16, 18, 20.

Apteka dyżurna przy al. Wojska Polskiego.

Telefony: Pożar — 33-33. Milicja — 12-22, 12-12. Pogotowie US — 22-11. Pogotowie PCK — 33-11. Taksówki 31-43. „Kurier Koszaliński" — 33-72.

ŁAGOWO

Kino „BAŁTYK" od 9—18 bm. film „14 lipca" prod. franc. i „Przybrana córka" prod. czeskiej.

Telefony: Pożar — 32. Milicja — 321. Pogotowie PCK — 426.

SZCZECINEK

Kino „PRZYJAŹŃ": „Stiepan Razin", prod. radz.

Telefony: Pożar — 209. Milicja — 384. Pogotowie [illegible] — 211

„Kurier Koszaliński" Redakcja w Koszalinie ul. Zwycięstwa 108 czynna w godz. 8 — 16, nr telef. 330. Oddział Redakcji w Słupsku ul. Wojska Polskiego nr 44 tel. 33-12. Oddział Redakcji w Szczecinku, 1 Maja 2.

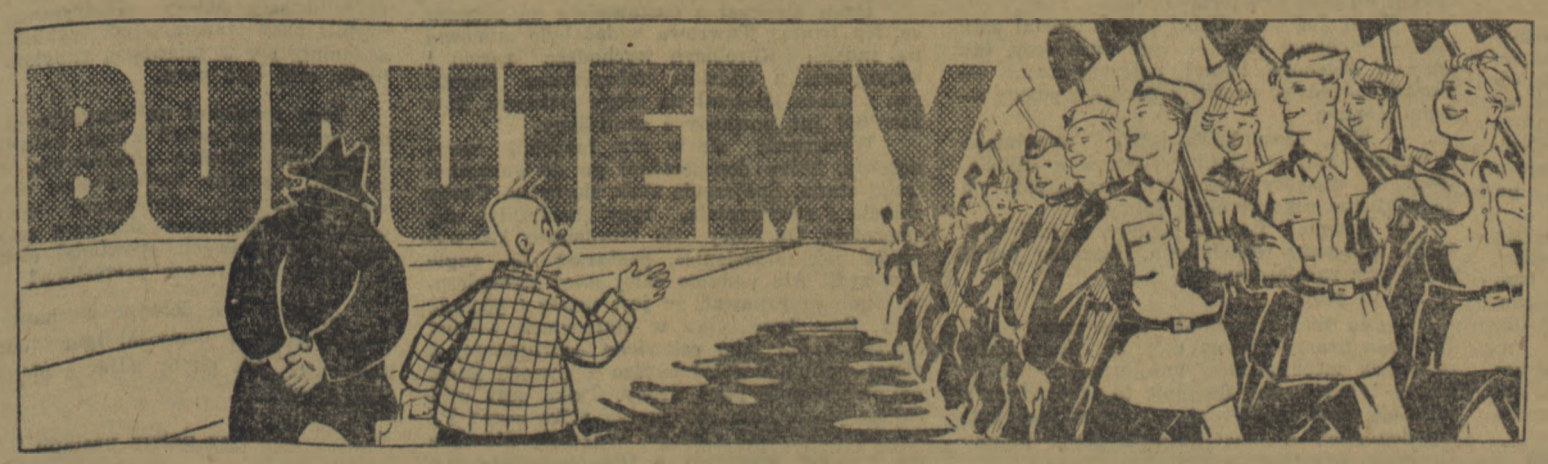

WSTĘP

W miejscowości Ludowa Wola przystąpiono w ramach planu państwowego do budowy wielkiej elektrowni wodnej. Tam, gdzie jeszcze niedawno było szczere pole, krzyżują się bocznice kolejowe, dźwigają wzwyż mury bloków mieszkalnych, kładzie się fundamenty pod wielką siłownię. Z całego kraju śpieszą tu ludzie, którym przyświeca idea zbudowania Ojczyzny, lepszej bogatszej, piękniejszej. Nie wszyscy jednak przybywającemu do Ludowej Woli zarażeni są tym pięknym entuzjazmem. O jednych i drugich dowiecie się w dalszym ciągu naszej rysunkowej powieści.

SPORT

Jak rozpoczną sezon?

Pływacy Szczecińscy startują w Gdańsku

W dniu 17 bm. rozegrana zostanie pierwsza runda rozgrywek pływackich w ramach Pucharu PZP. W rozgrywkach udział biorą 8 czołowych okręgów w Polsce a między nimi po raz pierwszy młody okręg szczeciński.

W pierwszym meczu pływacy Szczecina zmierzą się z reprezentacją okręgu gdańskiego. Pływacy gdańscy, mając do dyspozycji dwa doskonale urządzone baseny, poczynili w ostatnim okresie czasu kolosalne postępy czego nie można powiedzieć o naszych zawodnikach, pozbawionych dotychczas normalnej pływalni.

Drużyna szczecińska wyjeżdża do Gdańska poważnie osłabiona brakiem wicemistrza Polski Stelmaszyka, który nie może startować z powodu złamania ręki. Tym samym oddamy z pewnością punkty w pływaniu stylem grzbietowym i w sztafetach. W skład ekipy szczecińskiej wejdą m in. **Laskowska, Rode, Włodarczyk, Uszpolewicz, Gralewski i Lewiński.** Ekipa szczecińska wyjeżdża do Gdańska z wiarą we własne siły i z silną wolą zdobycia jak najwięcej punktów, czego jej szczerze życzymy.

S. P. O.
Odznaką siły i zdrowia

Prezydent RP Bolesław Bierut dziękując za wręczoną mu honorową odznakę sportową „Sprawny do pracy i obrony", wystosował list do sportowców polskich, w którym, kreśląc dalsze drogi rozwojowe polskiego sportu, pisze:

Umasowienie sportu, objęcie wychowaniem fizycznym najszerszych rzesz ludzi pracy miast i wsi, a zwłaszcza młodzieży, stanowi nie tylko poważny czynnik poprawy stanu zdrowotnego ludności, ale czyni ją również zdolną i sprawną do wykonywania wielkich zadań, stojących przed narodem polskim na jego drodze do nowego życia, do wzmocnienia siły, dobrobytu i kultury Polski Ludowej."

Jednym z czynników mających wielkie znaczenie w upowszechnieniu kultury fizycznej w Polsce jest właśnie odznaka „Sprawny do Pracy i Obrony". Odznaka ta, ustanowiona rozporządzeniem Rady Ministrów na wniosek Związku Młodzieży Polskiej, zmobilizuje naszą młodzież i dorosłych do czynnego zajęcia się sportem. Zdobywanie odznaki SPO przez ogół obywateli wpłynie na szybkie umasowienie sportu w naszym kraju, przyczyni się do podniesienia zdrowotności i siły fizycznej naszego społeczeństwa.

Uzyskanie Odznaki nie jest trudne, może ją zdobyć każdy obywatel po odbyciu odpowiedniego treningu i wypełnieniu potrzebnych warunków. Odpowiednio opracowane programy poszczególnych gałęzi sportu, wchodzących w skład warunków uzyskania Odznaki, dają gwarancję stałego podnoszenia sprawności fizycznej naszego społeczeństwa.

Odznaka „Sprawny do Pracy i Obrony" ma wpłynąć **na szybkie upowszechnienie kultury fizycznej, a tym samym na lepsze przygotowanie naszego społeczeństwa do wypełnienia śmiałych zamierzeń Planu 6-letniego, do zbudowania podstaw socjalizmu.**

Rozwój kultury fizycznej zapewni bowiem wychowanie zdrowych, silnych i radosnych ludzi, zdolnych do wypełnienia wielkiego zadania budowy socjalizmu w Polsce, zdolnych do zabezpieczenia i utrzymania pokoju.

Przez sport — do zdrowia

Z ŻYCIA LZS

Sportowcy Nowogardu pomóżcie

Dobrze rozwijający się dzięki poparciu miejscowych władz z przewodniczącym MRN na czele, sport w Nowogardzie ma na swym koncie jednak dość poważne „przewinienie". Jest nim brak współpracy miasta z sportowcami LZS-ów.

Weźmy dla przykładu taką gminę Sowno, której chłopcy skarżyli się na brak zainteresowania się nimi. Proszą o rozgrywanie z nimi spotkań, o pomoc w sprawach organizacyjnych.

A któż ma bliżej do gminy Sowno i innych, niż sportowcy Nowogardu.

A więc do dzieła, lepiej późno, niż nigdy. Sportowcy wiejscy czekają na Was.

Pierwszy dzień obrad III Plenum GKKF

W czwartek 14 bm. rozpoczęły się w Warszawie obrady III Plenum Głównego Komitetu Kultury Fizycznej.

W obradach wzięli udział członkowie Głównego Komitetu, przewodniczący Wojewódzkich Komitetów Kultury Fizycznej, szeroki aktyw sportowy plonów i Zrzeszeń Sportowych. Obecny był również przedstawiciel Prezydium Rady Ministrów oraz Wydz. Propagandy KC PZPR.

Obrady otworzył przewodniczący GKKF pos. Motyka, który na wstępie odczytał list Prezydenta RP Bolesława Bieruta do sportowców polskich przesłany do GKKF z okazji wręczenia Prezydentowi pierwszej odznaki „Sprawny do Pracy i Obrony".

Zebrani na sali delegaci przyjęli list burzliwymi oklaskami.

Z kolei przewodniczący GKKF zakomunikował o nominacjach ob. Kosmana na stanowisko rektora Akademii Wychowania Fizycznego im. gen. Świerczewskiego, ob. Ociepki na wiceprzewodn. GKKF i ob. Skrzypka na sekretarza GKKF.

Referat wstępny na temat oceny działalności w dziedzinie kultury fizycznej i sportu oraz głównych zadań na rok 1951 wygłosił przewodniczący GKKF pos. Motyka.

Mistrzostwa Okręgu w strzelaniu

W dniu dzisiejszym na strzelnicy w Bezrzeczu rozpoczynają się mistrzostwa Okręgu szczecińskiego w strzelaniu. Zawody trwać będą trzy dni i zgromadzą na starcie czołowych strzelców Okręgu.

Szkoły przy siatce i koszu

W sobotę o godz. 18-ej odbędzie się w Hali Sportowej spotkanie w siatkówce żeńskiej oraz siatkówce i koszykówce męskiej pomiędzy reprezentacjami szkół ogólnokształcących i zawodowych Szczecina.

Poszczególne spotkania zapowiadają się bardzo interesująco, gdyż barw szkolnych bronić będą m. in. czołowi zawodnicy miejscowych klubów.

Austria zwycięża Szkocję 1:0 (1:0)

W Glasgow wobec 80 tysięcy widzów odbyło się międzynarodowe spotkanie piłkarskie Austria—Szkocja. Mecz zakończył się zwycięstwem Austrii 1:0 (1:0).

W niedzielę łączą się Kolejarz ze Związkowcem

Walne zebranie, którego celem będzie połączenie dwóch szczecińskich klubów Kolejarza i Związkowca, odbędzie się w niedzielę 17-go bm. o godz. 9-ej w świetlicy Transportowców w ORZZ, ul. Małopolska.

Na zebraniu wręczone zostaną nagrody dla najlepszych sportowców tych klubów oraz puchar drużynie piłkarskiej Zarządu Portu za zwycięstwo w wojewódzkich rozgrywkach Pucharu Polski.

CZYTELNICY piszą

ŚWIETLICA CZY BUFET?

— Prosimy cię „Kurierku", abyś w swoich wędrówkach po mieście, zajrzał do reprezentacyjnej świetlicy MRN-u, gdzie obecnie odbywa się rejestracja wojskowa. Bufet wprawdzie jest, ale bufet to jeszcze nie wszystko. Chcielibyśmy coś przeczytać i posłuchać dobrej muzyki. Ostatnio na 75-ciu mężczyzn było parę starych dzienników i popsute radio..." — pisze ob. P. B.

Do świetlicy zajrzeliśmy i stwierdzamy ponadto: sala zaśmiecona, szafka biblioteczna zatarasowana przez bufet, brak na miejscu kogoś z kierownictwa świetlicy. Od początku rejestracji nie było żadnej imprezy dla poborowych.

Chcąc dotrzeć do źródła tych niedociągnięć, udaliśmy się do Wydziału Związku Zawodowego Pracowników Państwowych, gdzie wyjaśniono nam sedno zagadnienia: świetlica jest czynna dopiero od godz. 15-ej, kiedy przychodzi jej opiekunka ob. F.

Taki stan rzeczy nie powinien trwać dalej. MRN dała dla rejestracji wojskowej salę i fachową opiekunkę po godz. 15-ej. Dostarczyłaby z pewnością również gazet i książek, gdyby ktoś się o nie postarał. Dlaczego Liga Przyjaciół Żołnierza, której kolorowy plakat widnieje na drzwiach świetlicy, nie zrobiła nic ze swej strony w tym właśnie kierunku? Trzeba też pomyśleć co prędzej o krótkich audycjach rozrywkowych z udziałem zespołów świetlicowych „Żywego słowa", praktykowanych z powodzeniem dotychczas w czasie rejestracji wojskowej. p. b.)

POMOGŁO

PLUSKWY MUSZĄ ZGINĄĆ

Dyrekcja Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie donosi, w odpowiedzi na naszą notatkę z dnia 13 grudnia br., że poleciła Dyrekcji Państwowego Szpitala Klinicznego bezwłoczne zastosowanie radykalnych środków w celu odpluskwienia szpitala.

„ODBUDOWA" WYPŁACI

W odpowiedzi na naszą notatkę z dnia 13 bm. p. t. „Śląmazarna Odbudowa" Budowlana Spółdzielnia Pracy „Odbudowa" w Międzyzdrojach komunikuje, że suma należna ob. Piergalskiemu będzie mu przekazana. Jednocześnie stwierdzono, że za opóźnienie wypłaty winę ponosi wyłącznie kasjer spółdzielni, który otrzymał naganę.

NIE BĘDZIE TŁOKU NA POCZCIE

Urząd Pocztowy w Białogardzie odpowiadając na naszą notatkę z dnia 31 października br. wyjaśnia że: formowanie kolejki następuje krótko przed godz. 18-tą tj. przed zamknięciem urzędu, w innych godzinach ruch jest minimalny. Przy wyjątkowym nasileniu frekwencji po 1- szym każdego miesiąca otwiera się dodatkowe okienko dla uniknięcia tłoku.

Czyżby ferma budowlana?

Bloki Nr 2 i 3 przy ul. Piotra Skargi posiadają na swoim terenie „6-osobową" rodzinkę kozią. Rodzinka ogryza wszystkie drzewka, zanieczyszcza bloki, przeraźliwie beczy i produkuje duże ilości pożywnego skądinąd mleka. To ostatnie (mocno zresztą zanieczyszczone) stanowi źródło dochodów hodowczyni — ob. J., która ku rozpaczy sąsiadów nie chce hodowli przenieść w bardziej odpowiednie miejsce.

O nieoficjalnej „fermie" wie już — za pośrednictwem komitetu domowego — MRN, wie Wydział Zdrowia i Milicja Obywatelska...

Kiedy nastąpi oczekiwana przez wielu sąsiadów „eksmisja"?

Dlaczego?

Mięsny Sklep Wzorcowy w Szczecinie, na rogu al. Wojska Polskiego i placu Marsz. Rokossowskiego ma tylko dwie „wzorcowe" ekspedientki, które w żaden sposób nie są w stanie sprawnie obsłużyć wyczerpujących klientów.

Prawdopodobnie źle rozplanowano wolne dni dla personelu.

Jednocześnie czytelnicy nasi — i my też — chcielibyśmy wiedzieć dlaczego w sklepie wzorcowym mięso i wędliny leżą razem z odpadkami, poroz rzucane w nieładzie na półkach i kontuarze zamiast być pokrajane i estetycznie poukładane za szkłem.

Dlaczego nie miele się mięsa na życzenie klientów i dlaczego w tymże wzorcowym sklepie od dłuższego czasu są popsute maszyny do krajania wędlin?

Radzimy kierownictwu sklepu wzorcowego w Szczecinie, aby wybrało się na małą wycieczkę do Katowic, Gdyni lub Poznania i przypatrzyło jak powinien wyglądać sklep kandlu uspołecznionego.

Jak się wejdzie to ślinka w ustach się zbiera.

A u nas?

Często lepiej zrezygnować z „apetycznej" wędliny na kolację i zjeść chleb z masłem.

odpowiedzi REDAKCJI

Honorata Jarzyńska. Administrator postąpił niesłusznie odmawiając wam poświadczenia, że syn jest na utrzymaniu męża. Sprawę przekazaliśmy do Zarządu Nieruchomości celem wyjaśnienia i pouczenia biurokratycznego administratora o tym, jak należy załatwiać interesantów.

* * *

Ob. Aleksander Piotka. Korespondencje wasze wykorzystaliśmy. Czekamy na dalsze.

* * *

Ob. Bolesław Szczepański. Prosimy o skomunikowanie się z nami w redakcji.

LEW TOŁSTOJ

WOJNA i POKÓJ

str. 493 TOM III zł 13,50

»CZYTELNIK«

A. KOPTIAJEWA

Miłość dr. Arżanowa

Tłumaczenie Zofii Łapickiej 85

— Nie, nie wolno tak — zaoponował łagodnie Iwan. — Przecież ja... przecież mam... — twarz jego drgnęła nagle i uśmiechnął się nieskładnie kątem ust. — Jestem przecież żonaty — dodał z wyraźnym przymusem.

— Aha!... — szepnęła Warwara, machinalnie rysując skalpelem na brzegu oślepiająco białego lakierowanego stolika: krzyż na krzyż...

Miękkie szczoteczki gęstych rzęs kładły się delikatnym cieniem na rozpłomienione policzki. Jeszcze tak i tak... Właśnie na ten jego ostatni argument mogłaby odpowiedzieć jasno, wyraźnie, lecz okrutnie. Nie mogła być dla niego okrutna, więc milczała.

— Tak właśnie jest, Wariusza — dodał powoli Iwan. — A skalpela nie trzeba psuć, i stołu też nie: ...jeszcze będą nam potrzebne do pracy. 23.

Igor Korobicyn wytarł ręce chusteczką i, wsunąwszy ją niedbałym ruchem do kieszeni bluzy, nasłuchiwał bacznie jak pracuje nowa tłuczarka. Ogromny bęben żarn poruszył się z delikatnym szelestem — poszedł bez przeszkód. Potem napełnił się kruszcem i łoskot kruszonych kamieni zlał się z ogólnym warkotem pozostałych młynów. Flotacyjna fabryka otrzymała dodatkowe maszyny. Igor posłuchał jeszcze chwilę, kiwnął ślusarzom głową, że wszystko w porządku, i zagwizdał nowego, wesołego fokstrota. Ale twarz miał wciąż jeszcze baczną i skupioną.

— Dobra! — rzekł Tawrow śledząc pracę puszczonej w ruch maszyny. — Gdy kopalnia da większą normę surowca, będziemy przygotowani do jego przyjęcia.

— Teraz już sam diabeł będzie musiał ustąpić! — mruknął Igor — jego duże oczy, tak czułe w obecności kobiet, patrzyły zimno. — Można powiedzieć prosto z gardła wydarte — dodał ponuro.

— Tak, stosunkowo łatwo wypełniono to zamówienie — rzekł Tawrow z ożywieniem — wszyscy absolutnie przychylili się do projektu rekonstrukcji fabryki.

— Pewnie! To nie podlega żadnej dyskusji: procenty wypełnienia. Wszyscy jesteście w tym zainteresowani.

— A pan?

— Ja też, zrozumiałe samo przez się! Ja i pan gramy główną rolę. Ja odpowiadam za pracę mechanizmów znajdujących się w naszej fabryce. Ale ile mnie to trudu kosztuje! Cały czas tu sterczę — wszystkiego muszę doglądać! A przecież mam swoje plany.. Projekty wynalazków leżą...

I wiersze? — podpowiedział Tawrow nie bez ironii.

— Wiersze też.

— I wieczory u pani Pawy?

— No, o tym niech pan już nie mówi...— odgryzł się Igor. — Nie mogę przecież żyć bez towarzystwa, bez odpoczynku, bez rozrywek! Jak panu nie wstyd mi to wypominać!... Wie pan, że Arżanow wyjeżdża w tajgę? — zapytał niespodzianie.

— Tak... słyszałem o tym...

— Co to znaczy?

— Po prostu wyjazd chirurga, którego oczekują tam już kilka miesięcy. I tak bardzo z tym wyjazdem zwlekał.

Ignor spojrzał z ciekawością na rozmówcę. Na twarzy Tawrowa widać było mimowolną radość. Korobicyn wychodząc razem z inżynierem z oddziału fabrycznego jeszcze raz z ukosa spojrzał na niego ciekawie. Tawrow był już poważny i zamyślony.

Wyczuwało się w nim niepokój wewnętrzny, który doprowadzał go do gorączkowego stanu. Spojrzenie stało się ostre. Twarz zbladła i zeszczuplała, rysy zaostrzyły się, zmężniały. On który do trzydziestu lat wyglądał jak młodzieniec, postarzał się nagle i zbrzydł. Ale pomimo całej swej stronniczości Igor przyznawał, że jest męski i pociągający. Sam Igor tylko w marzeniach widział zawsze siebie jako człowieka czarującego, o silnej woli, i cierpiał bardzo z powodu zupełnej przeciętności swej urody. Tylko oczy uważał za piękne, ale cóż znaczą tylko oczy? Pawa wyśmiewa się z niego, Warwara nie chce go w ogóle zauważyć, a Olga pozostała obojętna. Wszystkie rozmowy z nim skierowywała na temat zawodu mechanika.

Igor przypomniał sobie wieczorny spacer po górach, wesołą twarz Olgi i cały żal do niej obrócił się w złość na Tawrowa.

Szli obaj po fabryce obok brzuchatych młynów, wałków tłuszczarskich, obok tłuczkarek, dookoła których unosił się stały trzask kamiennych orzechów, miażdżących stalowymi szczękami. Mocna maszyna, która rozpoczyna proces rozdrabniania kamieni. Nieprzerwanym potokiem płynęła po transporterze ruda, pietrząca się bardziej koło bunkra, dokąd dopływała z kopalni. Przy każdej z maszyn huczały motory elektryczne obracając szybko pasy transmisyjne, szybkie obroty kół zmieniały się w migające, zapylone koła. Fabryka szła całą parą.

Igor spoglądał na wszystko okiem znawcy, ogarniając całość swego hałaśliwego gospodarstwa: potężną elektrownię, mechanizm kopalni, maszyny hydrauliczne pracujące latem na rzekach... Świszcząca energia, posłuszna najlżejszemu skinieniu majstra. Może o tych sprawach opowiadał ciekawiej niż o swoich przeżyciach poetyckich?

„Lepiej być dobrym mechanikiem, niż złym poetą" — pomyślał Igor i odczuł nagle taką ulgę, jak gdyby zdjął z pleców ciężar ponad siły.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Szczecińskie Zakłady Graficzne — Nr zam. 6726—15.XII.50 — X-1-12191